Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

NAKŁAD 58.462

☆ A

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 47 (2347) Środa, 25. 2. 1959 r. Cena 30 gr

OSTATNI ŚNIEG

Za 13 dni III ZJAZD PZPR

Białostoccy włókniarze podejmują dodatkowe zobowiązania

— „Sierżan" wykona przed terminem plan kwartalny — 1 120 tys. zł na budowę szkół — przepracują dodatkowo 8 godzin

Ostatnio załoga Białostockich Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Sierżana podjęła szereg cennych zobowiązań dla uczczenia III Zjazdu partii. I tak:

- pracownicy przędzalni i tkalni zobowiązali się wykonać plan kwartalny do dnia 28 marca;
- załoga przędzalni zobowiązała się do końca I półrocza podnieść planowany na rok 1959 wskaźnik wydajności o 2 proc., przez co wyprodukuje dodatkowo 20 tys. kg przędzy;
- załoga tkalni zobowiązała się poprzez usprawnienie organizacji pracy zmniejszyć wskaźnik zaplanowanych postojów maszyn z 13 proc. do 10,5 proc.;
- załoga wykończalni, mimo trudnej sytuacji, spowodowanej brakiem barwników w styczniu oraz zmiana technologii wykończania, zobowiązała się do dnia

★ Ciąg dalszy na str. 2

MAGAZYN TYGODNIA

SPADKOBRANIE

Jeszcze nie tak dawno ziemia nie przedstawiała sobą większej wartości. Od dwóch lat jednak sytuacja zmieniła się gruntownie. Ziemia nabrała wartości i chyba w wyniku tego do naszej redakcji nadszedł list następującej treści:

„Grajewo, 30.I.59 r. Jest w Rajgrodzie wdowa Janina Mońko z czworgiem dzieci na gospodarstwie po Franciszku Golubiewskim, swym ojcu. Na tym gospodarstwie żyje ona od urodzenia do obecnej chwili. Kiedy została wdową, było jej bardzo ciężko, tu chlew wali się, tam stodołę przewróciła wichura, nie ma komu wyjść w pole do pracy, drobne dzieci, po prostu rozpacz.

Poza Janiną, o której piszę, były jeszcze dwie siostry starsze, jedna młodsza — razem było ich cztery. Najstarsza Kazia wyszła za mąż po pierwszej wojnie światowej za pana Jeremiejewa (przysięgły mierniczy). Ojciec co mógł to dał, bo przecież córka wychodziła za pana. Dobrze im się powodziło... Obecnie żyje przy córce, dobrze im się powodzi.

Druga siostra Helena wyszła za mąż za p. Jagłowskiego Franciszka (pochodzi z Kolnicy), jest obecnie głównym księgowym w Olsztynie w Okręgowej Mleczarni, mają dwoje dzieci, córka już, zdaje mi się, mężatką, a syn kończy studia. Ludzie ci nie znają co to bieda.

Jadwiga, najmłodsza, wyszła za mąż za p. Cybulskiego Adolfa, który jest głównym księgowym w Mleczarni Grajewo — mają dwie córki, jedna kończy Akademię Medyczną. Cybulski, jak sam zresztą nie protestuje, otrzymał od teścia przed wojną 2000 zł posagu żony i 300 zł na uzupełnienie wyprawy. Tak to w skrócie o rodzinie Golubiewskich.

Wrócę do wdowy. Kiedy miała trudności prosiła szwagrów, aby przyszedł który i gospodarzył, to żadnemu ten zawód nie uśmiechał się, mówili, że to nie ich, wszyscy pisali się w ankietach — bezrolni. Obecnie podali sprawę do sądu i dochodzą swych części, a co ojciec dał, tego nie liczy się. Powiada pan Cybulski, że on ziemię sprzedać potrzebuje i urządzić córce gabinet lekarski, podobnie i p. Jagłowski — dla syna. Mówią do wdowy: ty nie masz pieniędzy i przegrasz, my mamy w mleczarni radcę prawnego i znajomości, lepiej dobrowolnie zgódź się. Że jesteś biedna, to my niewinni, jak kto się urządzi tak ma.

Dzieci wdowy podrosły trochę, chodzą odrabiać, aby ktoś im pomógł zasiać pole. Obcy ludzie litują się, a własne siostry i szwagro-

Ciąg dalszy na str. 4

Radioodbiorniki z „Diory" czekają na szkoły Tysiąclecia

WROCŁAW (PAP) 24. 2.

Zakłady radiowe „Diora" w Dzierżoniowie zobowiązały się dostarczyć wszystkim szkołom budowanych w ramach akcji „Tysiąc szkół na Tysiąclecie" odbiorniki radiowe wysokiej klasy. Koszty produkcji tych odbiorników zostaną pokryte z funduszu zakładowego i reklamowego.

Dzierżoniowska „Diora" posiada już pierwszą partię odbiorników przeznaczonych dla szkół. Dyrekcja zakładu czeka na zgłoszenia pierwszych szkół budowanych w czynie społecznym.

JESZCZE JEDNA KOMETA

Dr Jan Gadomski

★ Mglisty obiekt na fotografii nieba ★ Pierwsza w tym roku ★ Z „rodziny" Jowisza ★ O innych poszukiwaczach komet

27 grudnia ub. r. dwaj astronomowie z obserwatorium im. Lowella-Burnham i Slaughter — fotografowali teleskopem niebo w gwiazdozbiorze Barana. Przeglądając dnia 2 lutego br. pod mikroskopem grudniowe zdjęcia, zauważyli na nich mglisty obiekt, który — jak wykazały fotografie z nieco późniejszej daty — przemieszczał się w kierunku północno-wschodnim, pokrywając w ciągu doby łuk równy 1/30 części pozornej tarczy Księżyca.

Wstępne obliczenia wykazały, że mamy tu do czynienia z nieznaną kometą. O-

Ciąg dalszy na str. 8

3 tys. lat trwa pożar

KWA (PAP) 24. 2.

lennik „Sowietskaja Rossija" osi, iż w dolinie rzeki Jagnob środkowym Tadżykistanie duje się duża pieczara, pod a głęboko w ziemi trwa od d 3 tys. lat pożar. Wybuchł na skutek samozapalenia się a. W pobliżu pieczary znajsię warstwy porowatych ztałów siarki. Nad nimi u- się błękitnawy dym. Z głębiemi wydobywa się na powierzchnię ciepło.

ludność miejscowa wykorzyto zjawisko i buduje w ścach wydobywana się ciepiece, w których wypieka o i gotuje wodę.

DZIŚ W NUMERZE

Za co odpowiadał przed sądem oskarżony Kurkowski — str. 3

Wielka afera finansowa w Hiszpanii — str. 4

Nowy wielki sukces lekarzy francuskich — str. 5

Skuteczny strzał — str. 6

Telewizyjny „wzrok" czechosłowackich chirurgów — str. 8

Z Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej

Głosy i postulaty delegatów

Pralki i... centrale branżowe

Inż. Kazimierz Kasjański

Wytwórnia Wyrobów Precyzyjnych w Czarnej Wsi

Rok ubiegły można nazwać rokiem przełomowym zarówno dla naszej wytwórni jak również dla naszej podstawowej organizacji partyjnej. Rozwiązywanie zadań produkcyjnych, troska o zabezpieczenie ich wykonania, przejawiana przez organizację partyjną, doprowadziła do scementowania naszej załogi do jej przygotowania do dalszych zadań, jakie sobie nakreślamy na lata 1960-1965.

Wskaźniki produkcyjne, otrzymane ze Zjednoczenia, poddaliśmy szerokiej dyskusji, i wtedy, gdy przewidywały one pięciokrotny wzrost globalnej produkcji, po przedyskutowaniu z załogą, na samorządzie robotniczym, z organizacją partyjną, założyliśmy siedmiokrotny wzrost produkcji.

Zaczynamy produkować asortymenty potrzebne na rynku i chodliwe. Należą do nich pralka elektryczna, wyżymaczka, podwozia z układem kierowniczym do małolitrażowego samochodu typu „Mikrus", a dla potrzeb rolnictwa mamy zamiar wypuścić na rynek odziarniarkę lnu i międlarkę lnu.

Jeśli chodzi o zrozumienie obowiązków członka partii, niewątpliwie dużo towarzyszy cel ten zrozumiało, ale niestety, jest i sporo takich, którzy nie przejęli się tym, jakby należało. A gdyby wszyscy towarzysze partyjni w pracy swej wyzbyli się wygodnictwa, braku konsekwencji i gdyby na każdym kroku dbali o jak najlepsze realizowanie polityki partii, sytuacja gospodarcza i polityczna szybciej by się poprawiała.

Bardzo ważnym zagadnieniem dla każdej organizacji partyjnej na Białostocczyźnie jest problem konieczności wzrostu szeregów partyjnych. Jakkolwiek wiele zależy od pracy instancji partyjnej, to jednak sama instancja partyjna problemu wzrostu organizacji partyjnych nie załatwi. Wiele zależy od tego, czy towarzysze na wsi, czy w zakładzie pracy będą wykazywać właściwą postawę moralną, uświadomienie polityczne, wiele zależy od ich wykształcenia ogólnego, od tego, jak potrafią oni oddziaływać na otoczenie.

Ciąg dalszy na str. 3

☆ ☆ ☆ ☆ ☆

BOŻENA KUROWSKA

★ ★ ★ — patrz str. 8

Na spotkaniu z wyborcami

Chruszczow krytykuje odpowiedź Zachodu

na notę radziecką z 10 stycznia br.

MOSKWA (PAP) 24. 2.

W Wielkim Pałacu Kremlowskim odbyło się 24 bm. spotkanie N. S. Chruszczowa z wyborcami kalininowskiego okręgu wyborczego Moskwy, który wysunął jego kandydaturę na deputowanego do Rady Najwyższej Federacji Rosyjskiej.

Powitany długotrwałymi oklaskami zebranych Chruszczow wygłosił przemówienie.

Dziękując za zaufanie, które znalazło wyraz w wysunięciu jego kandydatury na deputowanego do Rady Najwyższej RFSRR, Chruszczow oświadczył, że w swej działalności dążyć będzie do tego, by nie zawieść tego zaufania, które wysoko ceni.

Nawiązując do odpowiedzi rządów USA, W. Brytanii, Francji i NRF na wysuniętą przez rząd radziecki w styczniu propozycję zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami Chruszczow stwierdził, że mocarstwa te liczą na narzucenie swej woli Związkowi Radzieckiemu. My nie tylko nie podejmiemy żadnych kroków, które by naruszyły rozwój Niemieckiej Republiki Demokratycznej, ale pomagamy i będziemy jej pomagać w budownictwie socjalistycznym.

Naruszenie granic NRD — podkreślił mówca — traktowane będzie przez Związek Radziecki jako naruszenie suwerenności tej republiki i początek wojny. Chruszczow uważa, iż nie do przyjęcia jest propozycja mocarstw zachodnich zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech państw w sprawie Niemiec. Wyklucza ona udział innych państw, które uczestniczyły w wojnie przeciwko Niemcom.

Realnym krokiem w kierunku osłabienia napięcia międzynarodowego może być nie konferencja ministrów spraw zagranicznych, lecz spotkanie szefów rządów, którzy mają pełnie władzy. Jednym z problemów rozważanych podczas takiego spotkania mogłoby być zagadnienie przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami. Koncepcja zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw — powiedział Chruszczow — miałaby rację bytu 14 lat temu. Obecnie jest to koncepcja już przestarzała.

Chruszczow określił jako niesłuszne twierdzenie Zachodu, że Związek Radziecki swymi propozycjami zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami oraz w sprawie Berlina wywołał zaostrzenie sytuacji międzynarodowej.

Premier ZSRR omówił szczegółowo problem zaprzestania prób nuklearnych, który — jak stwierdził — od blisko czterech miesięcy rozpatrywany jest w Genewie. Skrytykował on ostro stanowisko mocarstw zachodnich w sprawie kontroli. Związek Radziecki nie może akceptować propozycji Zachodu, ponieważ propozycje te zmierzają do rozciągnięcia kontroli cudzoziemców nad całym terytorium Związku Radzieckiego. Rządy mocarstw zachodnich domagają się w istocie rewizji zaleceń ekspertów. Jest to jeszcze jeden dowód tego, że mocarstwa zachodnie nie chcą rozwiązania problemu zaprzestania prób nuklearnych. Chruszczow wyraził nadzieję, że USA i W. Brytania zmienią swe stanowisko w tej sprawie i zgodzą się na współpracę na równych prawach w kwestii kontroli nad próbami z bronią atomową i wodorową.

Mówiąc o wizycie w ZSRR premiera W. Brytanii Macmillana i ministra spraw zagranicznych Lloyda Chruszczow wyraził nadzieję, że wizyta ta przyczyni się do poprawy stosunków między obu krajami. Będziemy szczerze radzi — oświadczył on — jeżeli wizyta Macmillena dopomoże w uregulowaniu naszych rozbieżności i tym samym przyczyni się do osłabienia napięcia w świecie.

Rząd radziecki — podkreślił Chruszczow — gotów jest podpisać z W. Brytanią układ o przyjaźni i niesgresji. Można byłoby zawrzeć taki układ na okres dwudziestu lat, a gdyby nasi goście angielscy zechcieli, to zgodzilibyśmy się na okres 50 i więcej lat. Stając się przyjaciółmi Anglików chcielibyśmy tym samym stać się przyjaciółmi ich przyjaciół.

Trzeci dzień wizyty Macmillana w Moskwie

Premier W. Brytanii zadowolony z dotychczasowych spotkań

MOSKWA (PAP) 24. 2.

Moskiewski korespondent PAP red. Bronisław Majtczak donosi:

Pobyt premiera Wielkiej Brytanii Macmillana w stolicy ZSRR znajduje się w centrum uwagi społeczeństwa radzieckiego i dyplomatów akredytowanych w Moskwie.

NA ZDJĘCIU: obrady delegacji ZSRR i W. Brytanii w dniu 23. II. 1959 r.
CAF — radiofoto z Moskwy

W poniedziałek o godzinie 18.30 czasu moskiewskiego rozpoczęły się na Kremlu rozmowy oficjalne. Przed ich rozpoczęciem na sale obrad dopuszczono jedynie kilku dziennikarzy radzieckich i angielskich oraz operatorów filmowych. Wieczorem rzecznik prasowy delegacji brytyjskiej zakomunikował dziennikarzom, iż premier Macmillan był bardzo zadowolony z pierwszego oficjalnego spotkania oraz iż powiedział, że rozmowy toczyły się w atmosferze szczerości.

W poniedziałek w godzinach popołudniowych premier Macmillan, minister spraw zagranicznych Lloyd i inni członkowie delegacji angielskiej złożyli półtoragodzinną wizytę w Uniwersytecie Moskiewskim na Wzgórzach Leninowskich.

*

W poniedziałek ambasador Wielkiej Brytanii w ZSRR Patrick Reilly wydał przyjęcie z okazji pobytu w Moskwie premiera Macmillana.

Ze strony radzieckiej w przyjęciu wzięli udział: N. Chruszczow, A. Mikojan, F. Kozłow, A. Kiriczenko, A. Kosygin, D. Polanski, minister spraw zagranicznych ZSRR Gromyko i inne osoby stości.

Premier Macmillan wygłosił w czasie przyjęcia przemówienie oświadczając na wstępie, iż wizyta Nikity Chruszczowa i innych członków rządu radzieckiego w ambasadzie brytyjskiej jest dla niego i dla ministra spraw zagranicznych wielkim zaszczytem.

W związku z tym, iż w poniedziałek minęła 41 rocznica utworzenia armii radzieckiej, Macmillan wspomniał w swym przemówieniu o bohaterskiej walce sił zbrojnych ZSRR w ostatniej wojnie światowej. Powiedział on m. in.: Brytyjczycy pochodzenia tureckiego.

W bezgranicznym zachwyt wprawiły nas osiągnięcia armii radzieckiej — powiedział Macmillan — niemożliwe jest dla całego narodu rosyjskiego. Pamięć o tych bohaterskich dniach żyje w Anglii.

Przyszłość — stwierdził Macmillan — otwiera przed narodem radzieckim szerokie perspektywy, i to, co widzicie przed sobą, to nie fata morgana — to realna rzeczywistość. Tempo i właściwości waszego postępu są dopraw dy zdumiewające i, o ile mi wiadomo, nie mają sobie równych w historii.

Poruszając problemy związane z sytuacją międzynarodową premier Wielkiej Brytanii oświadczył: „Kiedy rozważam o obecnej sytuacji w świecie, zadaję sobie pytanie, czy nie istnieje dzisiaj i przynajmniej jedna sprawa, która byłaby przedmiotem naszego wspólnego zainteresowania. Ta wspólna sprawa jest pokój. Tak czy inaczej, mimo wszystkich trudności i przeszkód równocześnie my w imię pokoju".

*

Przemawiając w czasie obiadu wydanego przez ambasadora W. Brytanii Patricka Reilly z okazji wizyty premiera Macmillana, N. S. Chruszczow podziękował szefowi rządu brytyjskiego za serdeczne słowa, za wysoką ocenę osiągnięć narodu radzieckiego i za należyte zrozumienie jego pokojowych dążeń.

N. S. Chruszczow podkreślił, iż naród radziecki dał dowody bohaterstwa — nie tylko zagoił rany spowodowane wojną, lecz również czterokrotnie przewyższył przedwojenny poziom produkcji.

N. Chruszczow podkreślił następnie wielkie zasługi premiera W. Brytanii na różnych stanowiskach państwowych. Piastował pan również tak odpowiedzialne stanowisko, jakim jest stanowisko ministra spraw zagranicznych. Wniósł pan również swój wkład do „ducha Genewy". Rozmowy, które z panem prowadzimy, uważamy za bardzo pożyteczne i mamy nadzieję, że przyniosą one pozytywne wyniki. Sądzę, że pan również szuka drogi porozumienia z nami.

Podobne zdanie — mówił dalej Chruszczow — będąc szczerość i zrozumienie nie tylko interesów swego kraju i swojej strony, lecz również naszego kraju i naszej strony, jesteśmy tego radzi, ponieważ przy takim podejściu łatwiej znaleźć najbardziej rozsądne rozwiązania, które zadowoliłyby oba kraje i obie strony.

CYPR republiką w lutym 1960 r.

LONDYN (PAP) 24. 2.

Zgodnie z zapowiedzią, w p niedziałek opublikowane zost w Londynie oświadczenie rząd we, czyli tzw. Biała Księga sprawie Cypru, ujawniają szczegóły porozumienia podpi nego w ubiegłym tygodniu po Wielką Brytanię, Grecję i Tur oraz przedstawicieli greckiej tureckiej ludności Cypru.

Jak stwierdza Biała Księ Cypr stanie się niepodległą r publiką przed 19 lutego 1960 r ku. W okresie przejściowym tworzone zostaną trzy komis których zadaniem będzie: przygotowanie konstytucji prz szłej republiki, 2) opracowan metod przekazania władzy, przygotowanie szeregu porozu mień dodatkowych dotyczący zwłaszcza używania suwere ności Wielkiej Brytanii nad d wiema bazami na terytoriu Cypru.

Konstytucja cypryjska powi na wejść w życie do dnia 19 l tego 1960 roku. Do tego cza mają być przeprowadzone wybo ry na stanowisko prezydenta wiceprezydenta republiki oraz t tworzonej: a) oddzielne Izby o wspólnot narodowościowych, za mujące się głównie sprawami r ligii, oświaty i kultury oraz wsp ną Izba reprezentantów, której grecka ludność Cypru ro porządzać będzie 70 proc. mas datów, turecka zaś — 30 pro mandatów.

Na czele Republiki Cypryjski stać będzie prezydent narodowo ści greckiej oraz wiceprezyden narodowości tureckiej.

Siły zbrojne Cypru liczyć będ 2 tys. ludzi. Z liczby tej 60 proc stanowić będą Cypryjczycy po chodzenia greckiego, 40 proc. za Cypryjczycy pochodzenia ture kiego.

Wielka Brytania będzie miał zagwarantowane prawo dostęp do swych dwóch baz militarny na Cyprze oraz możność korzy stania z nich.

Oddano cześć poległym za wolność naszej ziemi

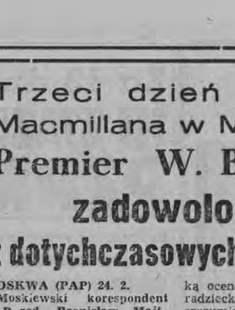

W ubiegły poniedziałek w Białymstoku złożono wieńce pod Pomnikiem Wdzięczności Żołnierzy Armii Radzieckiej. Pochód z wieńcami, na czele z pocztem sztandarowym, kompania honorową z miejscowej Jednostki KBW wyruszył spod gmachu KW i przeszedł ulicami miasta kierując się na Plantu. Pod Pomnikiem po okolicznościowych przemówieniach przedstawiciela Wojska Polskiego płk. Zawilskiego i przedstawiciela Armii Radzieckiej płk. Rusakowa jednominutową ciszą uczczono pamięć żołnierzy radzieckich poległych w walce o wolność naszej ziemi.

Nastennie poszczególne delegacje złożyły u stóp Pomnika wieńce.

Fot. — Fr. Janiszyn

Grypa atakuje ŚLĄSK

KATOWICE (PAP) 24. 2.

W okresie od 15 do 24 bm zachorowało na Śląsku na grypę około 15 tys. osób. W Bytomiu np. zanotowano około 4 tys. przypadków tej choroby, w Gliwicach — 3 tys., a w Zabrzu — 2 tys.

Znaczny wzrost zachorowań w ciągu kilku dni spowodował prawdziwy szturm na apteki. 3-miesięczny zapas leków przeciwgrypowych przygotowanych przez katowickie przedsiębiorstwo aptek zmalał w ciągu tygodnia do minimum.

Podziemna armia irlandzka działa

LONDYN (PAP) 24. 2.

Na głównej szosie między miejscowościami Roslea i Fivemiletown (północna Irlandia) w pobliżu granicy Republiki Irlandzkiej wysadzono w powietrze most. Szczątki mostu zablokowały drogę. Agencja Reutera podaje, że sprawcy zamachu są przypuszczalnie członkowie podziemnej Irlandzkiej Armii Republikańskiej.

9 lat więzienia za fałszowanie list

KRAKÓW (PAP) 24. 2.

Anna Czyż, zastępca głównego księgowego w Biurze Projektów Budownictwa Wiejskiego w Krakowie fałszowała zestawienia list płac, w których podawała niższe od rzeczywistych sumy potrąceń z tytułu podatku od wynagrodzeń. Wypłacając pracownikom pobory z właściwym wymiarem podatku przywłaszczała sobie różnicę, która w ciągu roku osiągnęła kwotę ok. 200 tys. zł.

Za te nadużycia A. Czyż skazana została przez Sąd Powiatowy w Krakowie na 9 lat więzienia oraz przepadek połowy majątku w wysokości 182 tys. złotych na rzecz wierzycieli tj. wydziału finansowego DRN i Biura Projektów Budownictwa Wiejskiego.

Sierżant WP uratował tonącego chłopca

SZCZECIN (PAP) 24. 2.

Starszy sierżant WP — Bański wydobył z Odry przy Wałach Chrobrego tonącego chłopca Marka Szablewskiego. Marek został wepchnięty do rzeki przez kolegów. Widząc tonące dziecko Babiński nie namyślając się ani chwili skoczył do Odry i wydobył tonącego. Nieprzytomnego Marka odwiózł do szpitala pogotowie ratunkowe. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Za 13 dni III Zjazd PZPR

★ Ciąg da'szy ze str. 1

rozpoczęcia III Zjazdu partii zlikwidować całkowicie zaleg ości w produkcji oraz do końca I kwartału wytworzyć ponad plan 8 tys. m tkanin;

■ ponadto cała załoga BZPW im. Sierżana zobowiązała się w okresie od 1959 do 1966 roku przeznaczyć na rzecz budowy szkół zamiast zadeklarowanych w ub. roku 0,25 proc. swoich poborów — 0,5 proc., co daje w skali rocznej 140 tys. zł, a w przeciągu 8 lat — 1.120 tys. zł. (s)

*

W Zakładach Przemysłu Wełnianego w Wasilkowie, grupa 34 pracowników, głównie tkaczy przepracowała dodatkowo jedną dniówkę 21 lutego br. (sobota), przeznaczając uzyskany zarobek na budowę szkół.

Warto dodać, że było to dodatkowe zobowiązanie, gdyż cała załoga tych zakładów podjęła już zobowiązanie dobrowolnego opodatkowania się na budowę szkół.

*

Podobne zobowiązanie podjęli również pracownicy Wschodnich Zakładów Przemysłu Wełnianego w Białymstoku. Postanowili oni przepracować dodatkowo po 8 godzin i całkowity zarobek przeznaczyć na budowę szkół. (rem)

*

Chłopi ze Sztabina i Krasnoborek (pow. sugustowski) podjęli zobowiązania dla uczczenia III Zjazdu partii. Postanowili naprawić najbardziej zniszczone odcinki dróg gromadzkich: ulepszyć (wyżwirować) drogę gruntową Sztabin — Krasnoborki na odcinku 0,5 km i drogę Sztabin — Lecznica Zwierząt na odcinku 0,3 km. Wartość tych prac miała wynosić 6 tys. złotych.

W wyznaczonym dniu przyjechało 86 wozów chłopskich, które dowoziły piach na wspomniane drogi. Licznie przybyli również piesi mieszkańcy z tych wsi, którzy plantowali przywiezioną ziemię.

W ciągu jednego dnia oba odcinki drogi zostały nawiezione piaskiem, który następnie rozplantowano. Ogółem wywieziono na drogi 590 m³ piasku wartości 11 tys. zł. Zobowiązanie swoje chłopi wykonali przedterminem, przekraczając je dwu i pół krotnie.

W realizowaniu czynu wyróżnili się Mieczysław Murawski, który wywiózł 10 m³ piasku, Piotr Kaczan i Wacław Szyc obaj wywieźli po 8 m³ piasku oraz z pieszych Leon Dubin i Anna Lotkowska ze Sztabina.

Z Krasnoborek wyróżnili się: Franciszek Felicki, który wywiózł 9 m³ piasku, Mieczysław Siołoński i Władysław Rusiecki wywieźli po 8 m³ piasku, z pieszych Stanisław Mikuta. Do realizacji czynu zjazdowego włączyło się również miejscowe koło ZSL i kółko rolnicze.

Chłopi ze Sztabina podjęli dodatkowe zobowiązanie do budowy łaźni wiejskiej w Sztabinie. Na zebraniu wiejskim wybrany został 6-osobowy komitet budowy łaźni, który zajmie się stroną organizacyjną budowy, zbiórką pieniędzy i gromadzeniem materiałów budowlanych.

J. Z.

Kandydaci do podróży kosmicznych

WASZYNGTON (PAP) 24. 2.

Do Waszyngtonu przyjechało ze wszystkich stron USA 110 kandydatów podróży kosmicznych.

Po gruntownych badaniach lekarskich wyłonionych zostanie spośród nich 12 „finalistów", którzy jako pierwsi wezmą udział w pozaziemskich podróżach.

648 wypadków kolejowych

w ubiegłym roku

WARSZAWA (PAP) 24. 2.

Jak informuje Ministerstwo Komunikacji, w ubiegłym roku w 648 wypadkach kolejowych straciło życie 299 osób, a rany odniosło 525. W porównaniu z rokiem 1957 liczba tych wypadków zmniejszyła się — wzrosła natomiast liczba zabitych i rannych na kolejach.

Najczęstszą przyczyną wypadków na przejazdach kolejowych jest, podobnie jak w latach ubiegłych, nieostrożność i brawura kierowców pojazdów drogowych. W ub. roku złamali oni aż 333 opuszczone szlabany na strzeżonych przejazdach kolejowych.

Rewizja obowiązkowego noszenia sutanny przez księży?

RZYM (PAP) 24. 2.

Agencja France Presse donosi z Watykanu, że władze kościelne zamierzają poddać rewizji sprawę obowiązkowego noszenia sutanny przez duchownych katolickich. Już w tej chwili biskupi mają prawo udzielać, w niektórych wypadkach dyspensy od tego obowiązku. Agencja wyjaśnia, że zdaniem kół watykańskich, ewolucja życia współczesnego wymaga wprowadzenia zmian w stroju duchownych, nosonym poza murami kościoła.

Lasy i jeziora — nie wykorzystane bogactwo

Aleksander Lebiedziński

I sekretarz KP PZPR w Sejnach

Małe powiaty, takie jakimi są między innymi Sejny czy Dąbrowa, zorganizowane zostały po to, aby jak najbardziej zaktywizować zaniedbane tereny. Wypada jednak stwierdzić, patrząc na to obecnie, że są jeszcze pewne niedostatki, które utrudniają ich aktywizację.

Nie ma na przykład w naszym powiecie placówek gospodarczych, ważnych dla rozwoju terenu. Przedsiębiorstwo budowlane obsługuje kilka powiatów. Trudno więc oczekiwać właściwego wykonania jakiegoś obiektu na przykład w Sejnach, kiedy kierownictwo tego przedsiębiorstwa istnieje gdzieś w innym powiecie.

Podobnie jest z melioracją. Rejony powiatów suwalskiego, oleckiego i sejneńskiego obsługuje jedno przedsiębiorstwo. Jasnym jest, że roboty melioracyjne nie są wykonywane najlepiej, a po drugie — przedsiębiorstwo melioracyjne znajdujące się w tej chwili w Olecku, posiada roczną zdolność przerobową w wysokości 12 mln zł. A jak ono będzie wykonywać roboty w tym roku, kiedy inwestycje na melioracje wzrosły dla tych powiatów do 45 mln zł?

Należałoby pomyśleć o stworzeniu powiatowych przedsiębiorstw budowlanych, a także w miarę możliwości — melioracyjnych. W tym ostatnim wypadku należałoby również umożliwić wykonywanie robót melioracyjnych państwowym ośrodkom maszynowym.

Poważne rezerwy w rejonie Suwałk, Sejn i Augustowa kryją się w lasach i wodach. Jednak powiaty te nie mają możliwości pełnego zbioru runa leśnego, głównie jagód i grzybów. Przedsiębiorstwo „Las" które się tym zajmuje zbiera obecnie około 30 proc. runa leśnego. Natomiast przepisy zabraniają wstępu do lasu innym przedsiębiorstwom. Po drugie nie wszystko da się zebrać i przeznaczyć na eksport w stanie naturalnym. Część należałoby przerobić na miejscu. Co prawda nie ma w Sejnach kolei, ale przecież gdyby powstała przetwórnia runa leśnego, to można by było z powodzeniem wywozić transportem samochodowym gotowy produkt. To by na pewno było opłacalne, przynosząc poważne zyski państwu, no i ludności miejscowej.

Wysuwaliśmy postulat, by gospodarką wodną zajął się jeden gospodarz. W trzech powiatach północnych, do których należą Sejny, powierzchnia jezior wynosi około 14 tys. hektarów. A jaka jest z nich korzyść? Obecnie wydajność odłowu ryb z 1 hektara jezior wynosi u nas 8 kg, a w Poznańskiem 40 kg. Dlaczego tak się dzieje? Właśnie dlatego, że nie ma gospodarza, który by zajął się racjonalną gospodarką rybną. Do łowienia ryb jest wielu chętnych, natomiast nie ma komu zaproszczyć się o zarybienie jezior. Rybacy starają się łowić ryby wtedy, kiedy jest ona pod ochroną.

Należy więc wprowadzić ostre przepisy zabraniające połowu ryb w okresie ochronnym, gdyż jak dotychczas rybacy wtedy właśnie najczęściej zastawiają sieci w wodzie, wykonują plan, bo jest to dla nich najatrakcyjniejszy połów.

A teraz słów kilka o rolnictwie. Niewątpliwie są w naszym powiecie poważne rezerwy w tej dziedzinie. Ale czy służba rolna jest tak zorganizowana, aby mogła nieść właściwą pomoc rolnikom? Nie. W tej chwili kręci się po wsi wielu agentów od poszczególnych rolin, ale brak jest koordynacji ich pracy, brak ustawienia w tych dziedzinach i na te gałęzie produkcji, które decydują i decydować będą o rozwoju rolnictwa. Według mnie zachodzi potrzeba ujęcia pracy służby rolnej w jednym ręku, co niewątpliwie znacznie polepszy sytuację.

NA ZDJĘCIU: delegaci na Konferencję Wojewódzką (od lewej): Michał Juziuczuk, Szymon Szymaniuk i Aleksander Łuszczyński.

Z Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej

Głosy i postulaty delegatów

Oko w oko z bolączkami ludności

Czesław Leszczuk

kierownik szkoły w Sucheniczach pow. sokólski

★ Ciąg dalszy ze str. 1

Inż. Kazimierz Kasjański — Wytwórnia Wyrobów Precyzyjnych w Czarnej Wsi — delegat na III Zjazd.
Fot. „Gazeta" — Z. Zaremba

warzysze zasługujący na to i zaczęli rzeczywiście oddziaływać, i to nie mową, ale swym postępowaniem, wówczas zaczęli do nas przychodzić ci, których chcieliśmy widzieć w organizacji. I trzeba przyznać, że nasza podstawowa organizacja partyjna zaczyna rosnąć i ilościowo, i jakościowo.

Następnym ważnym dla nas zagadnieniem jest polepszenie pracy branżowych central zaopatrzenia materiałowego. Obecnie, na skutek tego, że centrale branżowe nie potrafią zabezpieczyć właściwego zaopatrzenia przedsiębiorstw w surowce, działy zaopatrzenia w poszczególnych zakładach przemysłowych są nadmiernie rozbudowane, w związku z czym procent pracowników administracyjnych w przedsiębiorstwach niepomiernie wzrasta. Skutek jest taki, że przedsiębiorstwa przekraczają normatywy, zamrażają fantastyczne środki obrotowe, co dotkliwie odczuwa się w gospodarce ogólnopaństwowej.

Wobec tego należałoby sytuację tę uzdrowić, tak ustawiając pracę branżowych central zaopatrzenia, aby przedsiębiorstwa mogły dostać od nich wszystko według zamówienia i w terminie.

Chcę mówić o pracy naszego Komitetu Gromadzkiego w Babiławach. Nasz Komitet Gromadzki, obejmujący 5 podstawowych organizacji partyjnych i skupiający 20 członków partii, rozpoczął pracę od zaplanowania i rozdzielenia zadań między poszczególnych członków.

Na posiedzeniu komitetu analizujemy różne sprawy i wyciągamy z nich wnioski. Na przykład niedostatecznie pracowali listonosze, były trudności z otrzymywaniem prasy w terminie. Ludzie się na to skarżyli, zniecheęali się do prenumeraty prasy. Myśmy tę sprawę omówili i przedłożyli wnioski do załatwienia placówce pocztowej. Jest teraz taki efekt, że ludzie nie narzekają już na pracę listonoszy.

Zajęliśmy się też pracą GS na naszym terenie, która wyglądała bardzo źle. Ludzie skarżyli się na brak artykułów pierwszej potrzeby, na przykład nafty, podków itp. GS tłumaczyła się, że tych towarów nie ma. Kiedy jednak zwróciliśmy się z naszymi wnioskami i uwagami do jednostki nadrzędnej, to teraz nie ma już żadnych trudności z nabyciem w sklepach wiejskich na naszym terenie wspomnianych artykułów.

Kilka słów na temat czynu przodujazdowego. Podjęto u nas szereg zobowiązań w zakresie budowy i rozbudowy dróg. Należy zaznaczyć, że chłopi chętnie podejmują zobowiązania, ale ich realizacja przebiega słabo. Dlaczego? Dlatego, że aktyw gromadzki, zwłaszcza niektórzy radni i sołtysi, boją się jakoś łopaty, boją się ruszyć pierwsi do pracy społecznej. A ludzie to widzą i również się oziębają. Staramy się załatwiać te sprawy na bieżąco, mobilizując aktyw do wykonywania podjętych zobowiązań, których efekty służyć przecież będą nie komu innemu, jak ludności całej gromady. I trzeba powiedzieć, że ostatnio wiele się pod tym względem zmieniło.

Komitet Gromadzki na jednym z posiedzeń omawiał także pracę kółek rolniczych. A trzeba przyznać, że sprawo jest jeszcze w tej dziedzinie do zrobienia. Z wyjątkiem Babik, gdzie należycie układa się współpraca między organizacją partyjną a kołem ZSL i gdzie są już wyniki pracy kółka rolniczego, pozostałe kółka nie wykazują większej inicjatywy. Staramy się więc ożywić ich pracę, gdyż w przeciwnym wypadku trudno będzie przekonać rolników, aby zrzeszali się w kółkach.

I właśnie to, że Komitet Gromadzki interesuje się na codzień różnymi istotnymi sprawami, kłopotami i bolączkami ludności na swym terenie, pomaga nam coraz lepiej realizować bieżące zadania. Ludzie przecież wiedzą, że jest ktoś, kto wysłuchuje ich głosów, pomaga im, a jednocześnie radzi wspólnie z nimi, jak lepiej wcielać w życie program rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego gromady.

Aktualności ze świata

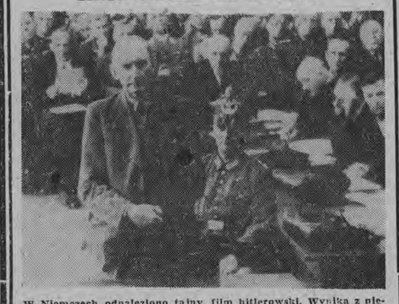

W Niemczech odnaleziono tajny film hitlerowski. Wynika z niego, jak podaje ADN, że obecny inspektor generalny bońskiej Bundeswehry gen. Heusinger z odpowiedzialnych 20 lipca 1944 r. oficerów niemieckich — organizatorów zamachu na Hitlera. NA ZDJĘCIU: scena z tajnego filmu. Marszałek polny generał von Witzleben podczas przesłuchania przez przewodniczącego „trybunału ludowego" znanego sprawcy hitlerowskiego Freislera. Bezpośrednio po wysłuchaniu Witzleben został stracony.
Fot. — CAF

Nowe radioodbiorniki i telewizory

Obok luksusowych — popularne

Przemysł radio- i teletechniczny prowadzi w tym roku prace nad wieloma nowymi i nowoczesnymi odbiornikami. Obok luksusowych odbiorników radiowych i telewizyjnych przygotowuje się również aparaty popularne, przy czym konstruktorzy wyposażają nawet odbiorniki popularne w nowoczesne części i zespoły, jak lampy miniaturowe, półprzewodniki, schematy drukowane.

Zakłady Radiowe im. Kasprzaka w ramach zobowiązań przedzjazdowych wypuszcza dużą serię estetycznie i solidnie wykonanych odbiorników popularnych.

Konstruktorzy fabryki prowadzą prace nad popularnym odbiornikiem samochodowym, który wyposażony będzie częściowo w półprzewodniki. Klasę średnia reprezentować będzie „Bolero" — ułatwi się w tym roku na rynku seria tych odbiorników, wyposażona hojnie w takie nowości techniki radiowej, jak antena ferrytowa, lampy miniaturowe, nowoczesne głośniki, kinwisze. Fabryka przygotowuje jeszcze jeden odbiornik tej klasy. Popularne „Szarotki" — po zakończeniu prowadzonych obecnie prac konstrukcyjnych — otrzymają w latach następnych półprzewodniki i schematy drukowane.

Dzierżoniowska „Diora" rozpocznie w tym roku produkcję odbiorników „Juhas", przeznaczonych specjalnie dla wsi.

Odbiorniki te, wyposażone częściowo w tranzystory, charakteryzować się będą mniejszymi kosztami przy eksploatacji baterynej. Ukaża się też pierwsze odbiorniki popularne „Calypso" posiadające lampy miniaturowe i zakres fal ultrakrótkich. Prowadzone obecnie prace pozwolą na uruchomienie w roku przyszłym produkcji luksusowego odbiornika „Opera".

Turyści przyjmą, niewątpliwie, z uznaniem kieszonkowy odbiornik wyposażony w zakres fal długich i średnich, półprzewodniki i schematy drukowane, przygotowywany przez zakłady w Bydgoszczy.

W połowie roku bieżącego Warszawskie Zakłady Telewizyjne dostarczą pierwszą partię telewizorów o ekranie 14- i 17-calowym. Fabryka zapowiada, że będą to odbiorniki lepsze od budowanych obecnie „Belwederów", a ponadto skrzynie tych odbiorników sporządzane będą — obok tradycyjnego drewna — z materiałów plastycznych i metali. Budowane w dwóch wersjach: ekran 17- i 21-calowy wyskiej klasy „Wawele" opuszcza fabrykę pod koniec roku bieżącego. Dzięki specjalnym zabiegom konstrukcyjnym uzyskano zmniejszenie rozmiarów skrzynek tych odbiorników.

Konstruktorzy fabryki w Gdańsku budują popularny odbiornik telewizyjny z ekranem 17-calowym.

Za co odpowiadał przed sądem oskarżony Kurkowski

17 LUTEGO br. Sąd Powiatowy w Białymstoku wydał wyrok, na mocy którego ksiądz Józef Kurkowski, oskarżony o dopuszczanie się czynów niezgodnych z przepisami prawa wobec nieletnich dziewcząt, skazany został na karę dwóch lat więzienia.

Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Postanowienie sądu o niejawności przewodu sądowego było bez wątpienia słuszne, gdyż na procesie poruszano wiele szczegółów intymnych, wymagających zachowania w tajemnicy przed opinią publiczną. Podyktowane to było dobrem świadków jak również koniecznością ochrony dobrych obyczajów.

Niestety, są ludzie, którzy chcą wykorzystać niejawność rozprawy w celu szerzenia plotek, wymyślaniu niestworzonych bzdur itp. Dlatego też uważam za swój reporterski obowiązek *(jako że byłem obecny na całym przewodzie sądowym)* wyjaśnić niektóre kwestie, postarać się dać odpowiedź na pytanie:

ZA CO ODPOWIADAŁ PRZED SĄDEM OSKARŻONY KURKOWSKI?

Dla całkowitej jasności musimy cofnąć się na chwilę o parę lat. Otóż w roku 1956 ksiądz Józef Kurkowski sprawował w jednej ze wsi naszego województwa funkcję proboszcza parafii katolickiej oraz nauczał dzieci miejscowych chłopów religii. W trakcie nauczania zainteresowania swe sprawami młodzieży kierował szczególnie pod adresem dziewczynek. Wydawałoby się, że nic w tym nie ma zdrożnego, gdyby...

Pewnego razu ks. Kurkowski, po lekcji religii, zaprosił na plebanię jedną z uczennic, trzynastoletnią dziewczynkę. Ponieważ dziewczynka uczęszczała do 7 klasy szkoły podstawowej i zamierzała uczyć się dalej, ksiądz wszczął z nią rozmowę na ten temat, obiecując pomoc w dostaniu się do szkoły zawodowej. Obiecał protekcję, polecił przygotować potrzebne dokumenty i... poprosił, aby usiadła na tapczanie.

Następnie usiadł obok niej, objął i zaczął dziewczynkę całować. Dziecko — gdyż takie jest właściwie określenie 13-letniej dziewczynki — słysząc przedtem z ust tego sługi bożego same wzniosłe „prawdy" nie przypuszczało, że to co zrobi ksiądz, może być złe, niegodne...

Tymczasem ksiądz usiłował odbyć z nią stosunek, a następnie prosił ją, aby nie mówiła o tym nikomu, a ponadto, żeby za parę dni znów przyszła na plebanię. Dziewczynka jednak o tej wizycie opowiedziała matce, która powiedziała, aby córka więcej na plebanię nie chodziła.

Rodzice pojechali z dziewczynką do lekarza, do milicji i do kurii biskupiej, gdzie ze sprawą tą zapoznali odpowiednie czynniki. Na skutek tego ks. Kurkowski został przeniesiony do innej miejscowości, gdzie objął funkcję katechety w szkole ogólnokształcącej.

Mogłoby się wydawać, że ks. Kurkowski otrzymał do-

Ciąg dalszy na str. 4

W sprawie szkoły specjalnej

Oby więcej takich wizyt

Przyszła do redakcji delegacja: kierowniczka szkoły i rodzice uczniów szkoły specjalnej nr 17 w Białymstoku. W tym samym składzie przychodzono do redakcji nie raz. Zawsze chodziło o warunki lokalowe szkoły, które trudno inaczej określić, niż opłakane. Ciasnota szkoły, specjalnej stała się w Białymstoku przysłowiowa. Nauczyciele i rodzice przychodzili do nas z prośbą o pomoc, interewencję, radę.

Ostatnia wizyta miała inny charakter. Podzielono się z nami radosną wiadomością — oto od nowego roku szkolnego szkoła specjalna przenosi się na ul. Słonimską do budynku zajmowanego dotychczas przez szkołę nr 10. Ta z kolei przechodzi do nowego budynku przy ul. Piasta.

Warunki, jakie znajdzie szkoła specjalna, nie będą luksusowe, niemniej na razie wystarczające. Najważniejsze, że będzie wreszcie światlica, w której po południu będą mogły przebywać dzieci rodziców pracujących.

Delegacja prosiła o złożenie serdecznych słów podziękowania pod adresem białostockich władz oświatowych, które rozwiązały wiekący się od lat problem szkoły specjalnej, co też niniejszym czynimy. A ze swej strony pod tym samym adresem posyłamy życzenie — oby więcej takich wizyt. (lr)

SPADKOBRANIE

Ciąg dalszy ze str. 1

wie szarpią, chcąc pozbawić dzieci chleba.

Myślę, że taki p. Jagłowski, jak tęskni do ziemi, to może iść do Kolnicy. Natomiast p. Cybulski — ma własną gospodarkę, dom i budynki inwentarskie, które oddał w dzierżawę (w Rajgrodzie), niechże ustąpi miejsca w mleczarni bezrolnemu, a sam idzie pracować na gospodarstwie.

Patrząc na tę niesprawiedliwość, nie można spokojnie siedzieć i patrzeć na to, co się dzieje. Czy tak jesteśmy bezradni, aby pozwolić krzywdzić wdowy i bezbronne sieroty?

BOLESŁAW MŚCICHOWSKI
instruktor PK ZSL

Redakcja postanowiła zainteresować się nie tylko opisaną przez instruktora PK ZSL sprawą, ale i problemem działów rodzinnych w ogóle. No bo jest to zagadnienie o charakterze nie tylko prawnym, ale społecznym i ekonomicznym, wywierającym ogromny wpływ na położenie setek i tysięcy gospodarstw wiejskich.

W celu lepszego „wyłożenia sprawy" sięgnijmy jeszcze raz po przykład, również z powiatu grajewskiego, i nie mniej chyba drażliwy od poprzedniego. Oto po Aleksandrze Wiśniewskim pozostało w pobliżu Grajewa gospodarstwo o powierzchni 7,64 hektara. Pracuje na nim Feliks Wiśniewski. Ale czy będzie pracował? Pytanie to zadaje dlatego, bo trzy jego siostry, które żyją w mieście, postanowiły dochodzić praw spadkowych. I gospodarstwu grozi likwidacja.

Posłuchajcie tylko

Wartość ziemi (owych 7,64 hektara) wynosi około 120 tysięcy złotych. Ponieważ każde z rodzeństwa (mając jednakowe prawa spadkowe) powinno otrzymać 1/4 spadku, więc dług, jaki z tego tytułu Feliks Wiśniewski zmuszony będzie spłacić swym siostrom, wynosi okrągłe 90 tys. złotych, a więc 3/4 wartości gospodarstwa. Czy Wiśniewski jest w stanie zapłacić 3/4 wartości swego warsztatu pracy, jakim jest jego gospodarstwo? A jeżeli spłaci ów dług po kilku latach wyrzeczeń, to czy będzie w tym czasie w stanie rozwijać swe gospodarstwo, inwestować w nie niezbędne środki? Bez przesady, owe spłacenie spadku zrujnuje gospodarstwo do szczętu, na długie lata zahamuje jego rozwój.

Jest jednak inne wyjście, które proponują siostry Wiśniewskiego. Rezygnują one spłaty należnej im części spadku, a chcą jedynie otrzymać po hektarze ziemi ornej. Ale i ta kalkulacja rujnuje gospodarstwo Wiśniewskiego. Bo gospodarstwo to, choć ma 7,64 hektara powierzchni, to jednak ziemi ornej posiada tylko 4,83 hektara. A więc w wypadku odebrania gospodarstwu 3 hektarów ziemi ornej, Wiśniewski stanie się właścicielem karłowatego gospodarstwa, które w żadnym wypadku nie da produkcji towarowej. Wiśniewski zaś przekształci się z rolnika w robotnika.

Problem, jak zaznaczyliśmy na wstępie, dotyczy setek i tysięcy gospodarstw. Oto do Sądu Powiatowego w Grajewie w 1957 roku wpłynęły 23 sprawy o podział gospodarstw. Ale już w 1958 r. spraw takich wpłynęło 37. Znacznie więcej jego rodzaju spraw przechodzi przez biuro notariusza. (W roku 1957—62. a w roku 1958—31). A ile spraw załatwia się w drodze zawierania umów rodzinnych?

Z przytoczonych cyfr wynika jasno, że liczba podziałów gospodarstw rolnych wzrasta z roku na rok i że w gruncie rzeczy sprawa dotyczy wszystkich gospodarstw, jeśli nie dziś, to w bliższej lub dalszej przyszłości. Bo ludzie emigrują i będą nadal emigrować ze wsi do miasta. A w związku z tym, że ziemia nabrała wartości, będą stale rościć pretensje spadkowe. Oczywiście inna nieco sprawą, jest podział gospodarstw rolnych między rodzeństwo pozostające na stałe na wsi. Ale i w tym wypadku gospodarstwom podlegającym podziałom grozi karłowacenie i zahamowanie rozwoju.

A konsekwencje tego są groźne. Przykład gospodarstwa Wiśniewskiego maluje perspektywę drobnotowarowej gospodarki w niezbyt różowych barwach.

Karłowacenie gospodarstw wieśkich

a więc obniżenie ich towarowości, wyciskanie ze wsi znacznych sum pieniędzy, które miast służyć dalszemu rozwojowi gospodarki rolnej, stają się często środkiem niezasłużonego wzrostu stopy życiowej ludzi, niczym nie związanych ze wsią (patrz przykład z listu przytoczonego na wstępie artykułu) — wymaga podjęcia zdecydowanych kroków w tej tak żywotnej dla rozwoju rolnictwa sprawie. Domaga się tego aktyw wiejski. **Potrzebę unormowania spraw spadkowych dostrzegają pracownicy służby rolnej i wszyscy, którym na sercu leży dobro kraju.**

Oto, jak widzi rozwiązanie tych spraw w naszych białostockich warunkach ob. **Kuczewski** — zastępca kierownika Wydziału Rolnictwa w Grajewie:

— Jeśli chodzi o spłaty, to należy je tak uregulować, by w żadnym wypadku nie godziły w rozwój gospodarstw. Realnym wydaje się również żądanie, by ludzie zarabiający w mieście więcej, pozbawieni byli prawa otrzymania spłaty spadku na wsi.

Tak, ziemia nabrała wartości. Obok pozytywnych zjawisk, obserwujemy też zjawisko negatywne. Dlatego właśnie wnioski ob. Kuczewskiego (i nie tylko jego) wydają się być słuszne. No bo mają na względzie zapobieżenie karłowaceniu i ruinie gospodarstw rolnych, bo przeciwstawiają się nadmiernemu i niezasłużonemu bogaceniu się ludzi kosztem gospodarki wiejskiej. Wnioski te z drugiej strony, i to trzeba podkreślić, nie zmierzając do likwidacji zasad spłaty spadków (oczywiście chodzi o spłaty w rozsądnych granicach), pozostawiają ludziom emigrującym ze wsi, możliwość uzyskania niezbędnych środków do urządzenia się w mieście.

EKERT

Z Festiwalu Wiosennego w ChRL

NA ZDJĘCIU: członkowie komuny ludowej Anting urządzają zawody w chodzeniu na szczudłach. CAF

NOTATNIK radio -elektroniczny

10 tys. kilometrów linii przekaźnikowych

W ZSRR przewidywana jest pozwana rozbudowa środków łączności, m. in. poprzez utworzenie szerokiej sieci linii radioprzekaźnikowych. Do roku 1960 planowane jest uruchomienie przynajmniej 10 tys. km tych linii.

Istota linii radioprzekaźnikowych polega na budowie łańcucha radiostacji małej mocy, odległych od siebie o 40—60 km, pracujących na falach decymetrowych lub centymetrowych. Antena nadawcza głównej stacji wysyła fale radiowe ściśle w kierunku stacji następnej. Odebrane sygnały ulegają tutaj wzmocnieniu i są przekazywane dalszej, sąsiedniej stacji pośredniczącej.

Telewizyjny „wzrok" kolejnictwa

Na linii kolejowej Moskwa — Kursk — Donbas prowadzone są ciekawe próby nowego zastosowania telewizji. Na torach węzła Lubiino ustawiono kamery telewizyjne. Dyspozytor ma przed sobą odbiornik telewizyjny i pulpit, przy pomocy którego może kierować kamerą telewizyjną. Jednocześnie drogą radiową przyjmuje on raporty zestawiaczy pociągów i wydaje niezbędne rozkazy. Przez naciśnięcie guzika na pulpicie dyspozytor powoduje obrót głowicy kamery telewizyjnej w dowolnym kierunku. Urządzenie umożliwia przeglądanie terenów pociągowych z odległości do 1000 km.

Pod znakiem dokładności

Jednym z najdoskonalszych dziś środków pomiaru czasu są isw. zegary kwarcowe. W zegarach tych wahadła czy inne urządzenia mechaniczne, kontrolujące regularność „chodu", zastępuje płytka kwarcowa, której drgania cechuje szczególnie wielka stałość.

Dotychczas zegary kwarcowe odznaczały się dużymi wymiarami i wysokim kosztem, co przesądzało o tym, że tylko do specjalnych zadań laboratoryjnych. W Anglii wyprodukowano ostatnio miniaturowy zegar kwarcowy, ustrojony w cyfrowe „poprzedników". Zmniejszenie wymiarów uzyskano m. in. drogą zastąpienia obwodów lampowych przez tranzystory.

„Tu telereceptor abonenta X"

Firma „Telefunken" wyprodukowała próbną serię tzw. „telereceptorów". Są to urządzenia, które współpracując ze zwykłymi aparatami telefonicznymi mogą zastąpić abonentów podczas ich nieobecności w domu, automatycznie przyjmując wszelkie zlecenia telefoniczne oraz udzielając typowych informacji.

Telereceptor składa się z magnetofonu i odpowiedniego mechanizmu sterującego, który włącza automatycznie aparaturę na sygnał dzwonka telefonicznego. W pierwszym rzędzie telereceptor odtwarza z taśmy zlecenia swego „mocodawcy". Następnie nagrywa na taśmie wszelkie zlecenia interesanta.

Nie tylko dla rybaków

CZŁOWIEK POMAGA przyrodzie

Człowiek nie lubi zadowalać się tym, co mu daje z łaski przyroda, a stara się jej sam wydrzeć jak najwięcej. Nauczył się krzyżować rośliny i stwarzać nowe gatunki. Sztucznie zapładnia zwierzęta. W nowoczesnych wylęgarniach — inkubatorach wylęga się sztucznie dziesiątki tysięcy sztuk kurcząt. Ale nie na tym koniec. Zwykły tok rybiego życia w naszych uroczych jeziorach też został już od dawna zakłócony przez człowieka, który uznał za stosowne pomóc rybom rozmnażać się szybciej.

Do tego celu nad dużymi jeziorami zostały wybudowane sztuczne wylęgarnie, z których co roku, dzięki ludzkiej „zmyślności", rodzą się miliony (ku uciesze wszystkich rybaków) ryb.

Sztuczna wylęgarnia ryb we wsi Tartak nad jeziorem Wigry, została wybudowana jeszcze w 1935 r. W okresie wojny uległa częściowo zniszczeniu, ale już od 1945 r. „produkuje" na nowo młode rybki. Przyjrzyjmy się, jak taka „produkcja" wygląda.

Młody inżynier-ichtiolog Andrzej Wierzbicki, po skończeniu WSR w Olsztynie, praktykuje na suwalskich jeziorach. On właśnie wtajemnicza mnie w arkana kunsztu zwanego sztucznym wylęgiem ryb. A wygląda to tak.

W listopadzie na jeziorach, gdzie żyje sielawa i sieja (bo

NA ZDJĘCIU: inż. ichtiolog Andrzej Wierzbicki objaśnia zasadę sztucznego wylęgu ryb w słojach Weisa.

czesnych wylęgarniach sztucznie wylęga się tylko te gatunki ryb), dokonuje się połowów. W tym okresie sielawa i sieja jest pełna ikry. Po złowieniu ryb, ikrę wyciska się do specjalnych słoi, tam zalewa się je mleczem sielawy — samca, miesza się, na skutek czego następuje najzwyklejsze w świecie zapłodnienie. Ale to dopiero początek i do końca wylęgu daleka jeszcze sprawa.

Zapłodniona ikra sielawy lub siei wędruje do sztucznej wylęgarni ryb. Wygląda ona jak jakieś atomowe laboratorium. Rzędy dziwnych słoi, plątanina przewodów, wanny, maszyny. Podstawową rolę w sztucznym wylęgu odgrywają tzw. słoje Weisa. Są to naczynia podobne do odwróconej do góry dnem butelki, z doprowadzonym dopływem i odpływem wody i powietrza. Wewnątrz takiego słoja umieszcza się odpowiednią ilość ikry. Przez słój nieustannie płynie oczyszczona od brudu i bakterii rzeczna woda, wzbogacana powietrzem. Ikra jest w nieustannym ruchu. Starczyłoby wstrzymać taki ruch na krótki okres, a lepka ikra ulegałaby sklejeniu.

Przez całą zimę w słojach z ikrą będącą w stałym ruchu, nie zachodzi w zasadzie żaden ciekawy proces. Dopiero ciepłe dni mają przynoszą zmianę. Z kulek ikry wylęgają się małe rybki, spływają wraz z wodą ze słoi Weisa do wanien, stamtąd do kan i wędrują do okolicznych jezior, powiększając rybostan.

Proces wylęgu trwa od listopada do końca maja. Można by ten proces znacznie przyspieszyć, ale co wtedy, przy zamarzniętych jeziorach i zimnej wodzie robić z narybkiem? Warto tu wspomnieć, że temperatura wody w słojach Weisa, gdzie cyrkuluje ikra, wynosi od 1 do 2 stopni C.

Z jednego litra ikry wylęga się przeciętnie od 200 do 250 tys. sztuk młodych rybek. W tej chwili w wylęgarni nad Wigrami w słojach Weisa 220 litrów ikry sielawy. Łatwo obliczyć, ile to młodych sielawek, ku uciesze rybaków, przybędzie w tym roku w suwalskich jeziorach.

Tak wygląda sztuczny wyleg ryb. Jeżeli coś tu przy opisie pokręciłem, niech mi fachowcy wybaczą, bo z rybami mam zazwyczaj do czynienia tylko na talerzu.

O pożyteczności takiej placówki, jak sztuczna wylęgarnia, nie trzeba chyba przekonywać. Nasz przetrzebiony rybostan takie wylęgarnie jak w Tartaku i innych miejscowościach rokrocznie zasilają setkami milionów nowego narybku najcenniejszych gatunków ryb.

Tekst i zdjęcie:
A. OMILJANOWICZ

Beznadziejnie chorą na białaczkę dziewczynkę wyleczono przeszczepieniem szpiku kostnego

Nowy, wielki sukces lekarzy francuskich

★ **Śmiertelna dawka promieniowania — warunkiem dokonania zabiegu**
★ **Rozpaczliwa decyzja rodziców**
★ **Mała Danielle — uratowana**

(Korespondencja WIT-AR z Paryża)

Po uratowaniu życia uczonym jugosłowiańskim, którzy ulegli silnemu działaniu promieni radioaktywnych wskutek nieszczęśliwego wypadku — nowy rewelacyjny sukces odniosła ekipa lekarzy francuskich pod kierunkiem profesorów Mathé i Bernard ze szpitala św. Ludwika w Paryżu. Oto po raz pierwszy w historii medycyny światowej udało się wyleczyć całkowicie beznadziejny, zdawało by się, wypadek białaczki, dzięki zabiegowi przeszczepienia szpiku kostnego.

W krótkim zarysie przebieg tego wydarzenia, stanowiącego prawdziwą sensację w Paryżu, jest następujący: 13-letnia dziewczynka, Danielle V., córka paryskiego urzędnika pocztowego, od kilku lat leczona była bezskutecznie na białaczkę. Stosowano wszelkie tradycyjne środki, a w szczególności leczono ją „kortansylem". Pomimo troskliwej opieki lekarskiej stan chorej ustawicznie się pogarszał. W końcu ubiegłego roku lekarze szpitala św. Ludwika oświadczyli zrozpaczonym rodzicom, że nie ma żadnej nadziei na wyleczenie ich córeczki.

Tyczasem w tym samym szpitalu lekarze przeprowadzili zabieg przeszczepienia szpiku kostnego chorym uczonym jugosłowiańskim. Pomyślny rezultat tych zabiegów nasunął im myśl, czy nie można by na tej samej drodze znaleźć ratunku dla małej Danielle. Żaden z lekarzy nie mógł o tym jednak sam zadecydować.

Ażeby zabieg mógł przynieść pozytywny rezultat, trzeba by było uprzednio wprowadzić dziecko w taki sam stopień radioaktywnego napromienienia, na jaki znaleźli się Jugosłowianie. Wtedy bowiem i tylko wtedy zniszczone zostałyby w organizmie dziecka tzw. antycialka likwidujące wszelkie obce elementy, przenikające do systemu krążenia, a więc także cząsteczki przeszczepionego szpiku kostnego.

Ale pomiędzy wypadkiem Jugosłowian a małej Danielle istniała przecież kolosalna różnica: tamci uzyskali śmiertelną dawkę promieni przez nieszczęśliwy wypadek — i tak skazani byli na szybką śmierć — ryzyko zabiegu równało się więc zeru. Tutaj przeciwnie — trzeba by najpierw umyślnie poddać dziewczynkę takiej śmiertelnej radioaktywnej dozie, która w wypadku niepowodzenia zabiegu z przeszczepieniem szpiku spowodowałaby pewną śmierć dziecka, i to znacznie szybciej niż wskutek naturalnych następstw działania.

Lekarze zwrócili się więc do rodziców. Tym nie zabrakło odwagi na podjęcie rozpaczliwej decyzji. 12 stycznia br. przewieziono Danielle do szpitala i już tego samego dnia poddano ją przez 9 godzin promieniowaniu „bomby" kobaltowej.

Powtórzono to następnego dnia również przez 9 godzin. Trzeciego dnia, tj. 14 stycznia, prof. Mathé wraz ze swoim asystentem dr Schwarzbergiem dokonali na dziewczynce pierwszego przeszczepienia szpiku kostnego. Zabieg trwał półtorej godziny. Szpik ten pochodził od pewnej dobrowolnej dawczyni, posiadającej analogiczną grupę krwi co dziewczynka. Przeszczepienia dokonano jeszcze 3-krotnie, wprowadzając szpik dożylnie do chorego organizmu (kraźne z krwią, osadza się on następnie w kanale kostnej, rozpoczynając natychmiast swoją życiodajną misję regeneracyjną ciałek krwi. W ciężkich bowiem wypadkach dawczynią szpiku kostnego była pewna aptekarka francuska, której jedyna córka zmarła na białaczkę.

Pierwsze rezultaty zabiegu nie rokowały nadziei: od 16 do 31 stycznia Danielle miała bardzo wysoką temperaturę — 40,5°. Przez cały ten czas matka nie odstępowała od łóżka chorej. Prof. Mathé i dr Schwarzberg czuwali bezustannie: przez cały kryzyczny okres spali w szpitalu w pokoju położonym bezpośrednio obok chorej dziewczynki.

Przesilenie nastąpiło w nocy z 31 stycznia na 1 lutego. Wtedy właśnie liczba białych ciałek krwi wzrosła z krytycznego poziomu 200 do 800. 3 lutego nie było już wątpliwości, że dziecko zostało uratowane. 12 lutego rodzice ze łzami w oczach patrzyli, jak dziewczynka wstała z łóżka, sama ubrała się i opuściła szpital, by odbyć rekonwalescencję w domu.

Lekarze francuscy lękają się bardzo, aby wiadomość o tym pierwszym radykalnym wyleczeniu beznadziejnego wypadku białaczki nie pociągnęła za sobą niepodowiedzialnych zabiegów z przeszczepianiem szpiku kostnego. Przestrzegają oni z naciskiem opinię, że próby takie grożą mogą tragicznym końcem. Niemało bowiem jeszcze czasu upłynie, zanim pomyślne rezultaty uzyskane wskutek wyleczenia Jugosłowian, a ostatnio małej Danielle, ze sfery eksperymentalnej wejdą do masowej praktyki lekarskiej. W każdym razie pierwszy zasadniczy krok w tym kierunku został już dokonany.

IGNACY KRASICKI

Wielka afera finansowa w Hiszpanii

Hiszpania, rządzona żelazną ręką generała Franco i policji, wstrząśnięta została niedawno wielką aferą finansową. Policja przechwyciła listę kilkuset nazwisk wybitnych osobistości, które wywiozły nielegalnie do Szwajcarii olbrzymie sumy peset i dewiz zagranicznych wartości ponad 200 milionów dolarów. O rozmiarach tej skandalicznej afery niech świadczy fakt, że wywiezione do Szwajcarii kapitały co najmniej dwukrotnie przewyższają zasoby hiszpańskiego skarbu państwowego.

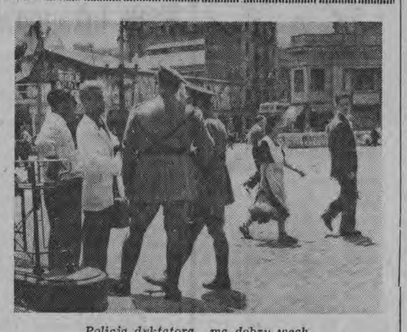

Policja dyktatora ma dobry węch.

Znany publicysta hiszpański Alvarez del Vayo — b. minister w rządzie republikańskim w czasie wojny domowej, który wartość kapitałów wywiezionych do Szwajcarii ocenia nawet na sumę 400—450 mln. dolarów, porównuje to do krwotoku, który odbije się u-

Wydarzenia te wywarły olbrzymie wrażenie w Hiszpanii, a bogacze hiszpańscy zaczęli obawiać się o swoją kapitały w wypadku podobnego obrotu sprawy w ich kraju. Obawy te spotęgowane zostały wzrostem roli związków zawodowych i częściowym uniezależnieniem się lenn od polityki reżimu.

Omówione poprzednio zakulisowe machinacje monarchistów nie uszły oczywiście uwagi gen. Franco. Policja i gwardia cywilna dyktatora mają dobry węch i bez większych trudności zdobyły dowody wiarołomstwa zwolenników monarchii. Jako jeden z tych dowodów Franco postanowił wykorzystać aferę finansową i uczynić z niej oręż walki z monarchistami.

Kij ma jednak dwa końce

Chcąc uderzyć monarchistów, Franco uderzy jednocześnie i siebie. Nie należy bowiem zapominać, że oprócz osób ze sfer monarchistycznych, w aferę zamieszanych jest wiele osobistości stojących blisko gen. Franco.

A oto kilka nazwisk figurujących na liście, która obiega całą Hiszpanię i stanowi w tej chwili jedyny temat rozmów w kawiarniach i salonach: gen. Acedo Colunga, który zajmował wysokie stanowisko w Barcelonie, gen. Garcia Valino — b. wysoki komisarz hiszpański w Maroku, hrabia Arteche — prezes banku w Bilbao, hrabia Argillo — bliski krewny Franco, Pilar Jaray Franco — inny krewny Franco i wreszcie jego rodzony brat, b. ambasador w Lizbonie — Nicolas Franco.

Poza tym tajne junty wojskowe, które ostatnio wznowiły działalność, wskazują na poszlaki jakoby w skandal dewizowy zamieszani byli pewni generałowie, pozostający obecnie w armii. Junty uważają, że rzuca to cień na honor armii.

Odpływ olbrzymich kapitałów postawił rząd Franco w trudnej sytuacji gospodarczej. Zwiększy się niewątpliwie deficyt w bilansie płatniczym Hiszpanii, który i tak wynosi już 350 mln dolarów.

W sumie omawiany skandal przysporzył dyktatorowi tyle kłopotów, że być może — jak pisze wspomniany już Alvarez del Vayo — przejdzie on do historii „jako jedno z tych wydarzeń, które często zwiastują upadek reżimu". (w-z)

Za co odpowiadał przed sądem oskarżony Kurkowski

Ciąg dalszy ze str. 3

stateczną nauczkę, aby zaprzestać uprawiania tego niegodnego procederu. Niestety,

KSIĘDZA CIĄGNĘŁO DO ZŁA

I tutaj od razu rozpoczyna ożywiona działalność wśród dziewcząt uczęszczających na lekcje religii. Ma sprzyjające warunki do częstych kontaktów z uczennicami, mieszka bowiem w tym samym budynku, w którym mieści się żeński internat.

Ksiądz działa niewymyślnie, można rzec prymitywnie. Zaprasza do swego mieszkania po kilka dziewcząt, częstuje je cukierkami, nastawia adapter, słuchają nagrań „Mazowsza", a następnie kiedy dziewczynki wychodzą, prosi jedną z nich, aby pozostała, bo chce z nią porozmawiać.

Nie byłoby w tym nic dziwnego, że prefekt chce porozmawiać z uczennicą, ale zdziwią, że ledwie pozostałe opuściły księże progi, Kurkowski zamyka drzwi na klucz i od razu kwapi się do obejmowania i całowania — wcale zresztą nie ojcowskiego, jak to chcieli sugerować sądowi obrońcy oskarżonego, a co całkowicie obalili świadkowie.

Księdzu Kurkowskiemu udaje się powtórzyć swój „sukces". I tutaj dwukrotnie dopuszcza się nierządnego czynu w stosunku do 14-letniej uczennicy. Sprawa nabiera właściwego obrotu. Władze powołane do tego wszczynają dochodzenie, śledztwo, przekazują sprawę sądowi, a sąd orzeka winę i wymierza karę „wychowawcy" młodzieży, który, jak sam twierdzi — nade wszystko „kochał" młodzież.

JAKA TO BYŁA „MIŁOŚĆ"?

Ksiądz Kurkowski twierdzi, że celem jego życia było pomaganie młodzieży, którą ukochał i której chciał się poświęcić i służyć przez całe swoje życie, wszystkimi dostępnymi mu środkami.

Aż ciśnie się na usta pytanie:

Dlaczego usiłując finalizować swoje zaloty tłumaczył dziewczętom, że wiele rzeczy nie rozumieją, że powinny widzieć w nim nie tylko kapłana, ale również mężczyznę, podlegającego jak inni prawom przyrody. A już sformułowanie: *„Nie zgorsz się dziewczynko, choć jestem księdzem, ale i mężczyzną, a ty kobietą.. Nie nazywaj mnie teraz księdzem, lecz po imieniu...* — takie sformułowanie w zamkniętym na klucz pokoju, nie pozostawia ani cienia wątpliwości co do intencji tego „wychowawcy".

Taką to dziwną „miłością" kierował się w postępowaniu z młodzieżą człowiek z wyższym wykształceniem, ks. prefekt Józef Kurkowski. Podane tu fakty nie wymagają komentarza. Każdy uczciwy człowiek posiadający dzieci potrafi sam ocenić ohydę czynów księdza Kurkowskiego, ogrom krzywdy wyrządzonej dzieciom, ofiarom jego zwyrodniałych praktyk.

KTO JEST KTO?

A tymczasem w miejscowości, gdzie rozegrały się te ponure spektakle, w których rolę główną kreował ks. Józef Kurkowski, dzieją się arcydziwne zdarzenia. Otóż usiłuje się tam przedstawić oskarżonego Kurkowskiego jako niewinnego baranka, a jego ofiarę, dziewczynkę którą bardzo mocno skrzywdził ów duszpasterz — jako kogoś, kto „zgubił" bogu ducha cichego księdza.

Próbuje się podburzać ludność do wystąpień nie tylko przeciw dziewczynce, ale i przeciwko całej rodzinie. Namawia się dzieci do ciskania brzydkich, niewybrednych, wulgarnych wręcz, a całkowicie fałszywych zarzutów i gdźb na ową dziewczynkę. Izolacja w szkole, której nie usiłują zapobiec nauczyciele, ba, niektórzy z nich sami swoją postawą wzmagają ten terror; odsuwanie się jak od zapowietrzonej w kościele i inne kwiatki z ciemnogrodzkiej łączki wcale nie umilają życia dziewczynie.

Do finału dochodzi pewnej lutowej nocy. Sypią się kamienie na ściany i okna domu, w którym mieszka dziewczyna i jej rodzice. Ciemnota dochodzi do swego kulminacyjnego punktu. Co osiąga? To, że dziewczyna w parę dni później ucieka z domu, ucieka z tej miejscowości. Jest ofiarą po raz drugi. Tym razem z przyczyny ludzi wykonujących zawód katolickiego kapłana, którzy inspirowali i podburzali część ludności do tych ekscesów, wmawiając jej na wskroś fałszywe wiadomości o „niewinności" ks. Kurkowskiego.

SPRAWIEDLIWOŚĆ JEST OSTOJĄ TRWAŁOŚCI RZECZYPOSPOLITEJ

Tej treści napis znajduje się na frontonie budynku sądów przy ul. Leszno w Warszawie. Tym napisem posłużył się obrońca oskarżonego Kurkowskiego, usiłując przedstawić go sądowi jako człowieka niewinnego zarzucanych mu czynów.

Ja chcę ten sam napis przypomnieć nie po to, aby ekwilibrystycznie używać go do obrony przestępcy, jakim w rozumieniu prawa obowiązującego w Polsce jest Józef Kurkowski, ale po to, aby zaistniała jasność, że Kurkowski nie za to był sądzony, iż jest księdzem, ale za to, że okazał się pospolitym przestępcą, ba, nawet zbrodniarzem. Gdyż zbrodnią jest lego rodzaju postępowanie człowieka, któremu powierzono wychowywanie młodzieży.

I dlatego wyrok jaki zapadł w sprawie ks. Kurkowskiego jest potwierdzeniem treści zacytowanego napisu: „Sprawiedliwość jest ostoją trwałości Rzeczypospolitej". Śmiem twierdzić, że sprawiedliwości stało się zadość i z tym przekonaniem pozostaję.

JOTEL

Najpiękniejsze „ŻYWE SŁOWO" w repertuarze Teatru Poezji

Białostocki Teatr Poezji przy WDK jest interesującym zjawiskiem na tle naszego życia kulturalnego. Już jego pierwsza premiera zwróciła uwagę nielicznych w naszym mieście miłośników poezji i sztuczem zdobyła ich na stałych odbiorców coraz dojrzalszych i bardziej interesujących programów.

Po ciekawym programie rewelucyjnym, z którym młody zespół wystąpił z okazji akademii październikowej, byliśmy uczestnikami „Wieczoru poezji i muzyki", poświęconego pamięci Cypriana K. Norwida.

Jak już z tego przykładu widać kierownik Teatru Poezji, Zdzis aw Dąbrowski, nie idzie po najmniejszej linii oporu. Jego repertuar częściokroć trudny dla odbiorcy nie należy do najłatwiejszych i dla wykonawców-amatorów.

W określeniu „Norwid — poeta nieznany" nie ma przesady. Dopiero od niedawna twórczość poety ponownie włączona do programów szkolnych, a i wśród dorosłych miłośników poezji niewielu może poszczycić się dogłębną znajomością dzieł tego wielkiego twórcy.

Dobrze więc się stało, że organizatorzy wieczoru pomyśleli o połączeniu go z odczytem prof. dr Zdzisława Libery na temat twórczości Norwida. Przekonała dopomogła do zrozumienia gene-

NA ZDJĘCIU: Tadeusz Bielas z zawodu prokurator, wielki miłośnik poezji, od- becnie członek zespołu.

zy wielu utworów, które i tak przy recytacji wiele tracily na czytelności. Na wskroś intelektualna twórczość Norwida — poety wymaga bowiem skupienia i zastanowienia, a żywe słowo ma tę wadę, że gdy przebrzmi — nie można go zawrócić.

W wieczorze poezji i muzyki wystąpili: pianista Jerzy Marchwiński oraz członkowie Teatru Poezji — Ludwika Malewska, Maryla Laskowska, Danuta Komar, Tadeusz Bielas, Janusz Dryżba i Janusz Lewko.

Piękna muzyka Chopina przeplata się z pełnymi nastroju utworami Norwida, recytowanymi z przejęciem przez młodych wykonawców. Nastrój potęgowała architektura hotelu Polonia Bernickich, gdzie odbywała się imprezа.

Warto, by wieczór został powtórzony, bowiem dzi-lalność Teatru Poezji, choć i tak obliczona na węższe grono odbiorców, powinna systematycznie ściągać nowe rzesze miłośników — szczególnie spośród starszej młodzieży. (s)

NA ZDJĘCIU: recytuje Ludwika Malewska, zeszłoroczna laureatka Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego.

KĄCIK Kibicowski

Odpowiedzi na otwarcie

Odpowiadający nazywa się partner gracza, który otworzył licytację. Ich konkurenci nazywają się broniącymi.

Otwierający
N
II broniący W E I broniący
S
odpowiadający

Przypominamy: 26 pkt. na obu rękach pozwala na ogół wygrać grę kończącą.

ODPOWIEDZI PO OTWARCIU 1 W KOLOR

Odpowiedź 1 bez atu

Odpowiadając 1 ba po otwarciu 1∞ w kolor informujemy partnera, że:

1) posiadamy siłę karty w granicach 6—9 pkt. za honory;

2) nie posiadamy koloru nadającego się do licytacji, a starszego od koloru otwarcia;

3) nie posiadamy pełnego uzupełnienia w kolorze otwarcia (min. xxx.x).

Przykłady:

■ p-xxxx, c-kxx, k-xxx, t-DWx (6 pkt.)
po otwarciu 1c, 1k i 1t licytuj 1 bez atu

■ Axx, xx, Kxxxx, xxx (7 pkt.)
po otwarciu 1c licytuj 1 ba

■ xx, Wx, KDxxxx, xxx (6 pkt.)
po otwarciu 1c licytuj 1 ba; przypominamy, że drugi Walet, jeśli jest w kolorze partnera, utrzymuje wartość 1 pkt.

■ xxxx, xxx, K, Axxxx (6 pkt.)
po otwarciu 1c licytuj 1 ba; przypominamy, że singel Król traci 1 pkt. na wartości.

Odpowiedź 1 ba po pasie I broniącego służy do podtrzymania licytacji i nie zobowiązuje do dalszej licytacji bez wyraźnego forsingu ze strony partnera.

Innego charakteru nabiera odpowiedź 1 ba po odzywce I broniącego. Ponieważ w takim wypadku otwierający ma możność powtórnego licytowania, nie należy wchodzić do licytacji z tak słabą kartą jak w podanych wyżej przykładach.

Po licytacji:

N E S W
1 k — 1 p 1 ba
odzywka S jest wejściem nieprzymuszonym i oznacza:
1) zrównoważony układ ręki;
2) siłę karty w granicach 10—12 pkt. za honory;
3) przetrzymanie w kolorze wejścia I broniącego.

Przykłady:

■ p-K10x, c-AWxx, k-Dxx, t-xxxx (10 pkt.);
po otwarciu 1k i wejściu I broniącego 1p, licytuj 1 ba;

■ Kxxx, DWx, Wxxx, Ax (11 pkt.)
po otwarciu 1t i wejściu I broniącego 1c, licytuj 1 ba;

■ AWxx, xKDxx, Dxxx (12 pkt.)
po otwarciu 1c i wejściu I broniącego 1o nie wolno z tym układem licytować 1 ba, gdyż ręka jest niezrównoważona.

Najlepszą odzywką jest w tym wypadku kontra.

J. O.

A. OMILJANOWICZ

SKUTECZNY STRZAŁ

Lato 1943 roku. Na Białostoczyźnie z miesiąca na miesiąc wzrasta partyzancki ruch. Na biegnących na wschód torach, wyłatują w powietrze raz po raz hitlerowskie transporty. Na szosach z leśnych kryjówków sypią się strzały na samochodowe kolumny. Wielu szpicli i niemieckich agentów ginie od partyzanckich kul. Silne posterunki żandarmerii, specjalne oddziały tzw. Jagdkommanda i lotne ekipy SS są bezsilne w walce z podziemiem i partyzantami. Masowy terror i mordy mało pomagają. Płomień walki zatacza coraz szersze kręgi.

W lipcu 1943 roku szef białostockiej komendantury bezpieczeństwa i Sicherheits Dienst (czyli powszechnie zwanego gestapo) SS-obersturmbannführer dr Herbert Zimermann wraz z dowódcą SS i policją na okręg białostocki, SS-gruppenführerem Otto Hellwigiem postanawiają w walce z partyzantami zastosować nowe metody. Obaj organizują w Białymstoku ważną naradę, w której uczestniczą dowódcy poszczególnych jednostek hitlerowskich rozlokowanych w terenie.

Spośród wielu ważnych spraw, które omawia na zwołanej naradzie dr Zimermann, wysuwa się na czoło zagadnienie wciągnięcia do współpracy w walce z partyzantami służby leśnej oraz wszelkiej maści nacjonalistów i sympatyków faszyzmu. A takich można było znaleźć w rejonie działalności partyzanckiej.

Gestapo posiadało wiadomości, że w rejonie lasów położonych na wschód od Białegostoku, są wsie, w których można znaleźć sporo nacjonalistów wrogo ustosunkowanych do walki wyzwoleńczej, ideologicznie związanych z faszyzmem. Byli oni przeważnie rozmieszczeni we wsiach: Kruszyniany, Ozierany Wielkie, Łużany i Skroblaki. Z tych właśnie sympatyków faszyzmu, a wrogów walki zbrojnej, szef gestapo postuluje stworzyć specjalne uzbrojone bojówki i wciągnąć je do walki z podziemiem i partyzantami. Projekt uzyskał aprobatę zebranych. Liczono, że stworzenie uzbrojonych faszystowskich bojówek z miejscowych nacjonalistów, przyniesie niemało korzyści w walce z partyzantami.

Podzielono zadania. Organizacją uzbrojonych grup w terenie miało zająć się dowództwo żandarmerii i Jagdkommanda. Stronę finansową i broń miał załatwić SS hauptsturmführer Albert Fridrich, kierownik I i II oddziału białostockiego gestapo. Propagandę i agitację do werbunku nacjonalistów do uzbrojonych grup zlecono Fiodorowi Iljaszewiczowi, prezesowi faszystowskiego „abiednanja" w Białymstoku.

Narada nie poszła na marne. Robota ruszyła z miejsca. We wsi Skroblaki (pow. Białystok) zagorzały nacjonalista i współpracownik niemiecki, gajowy Jan Naliwajko oraz Bazyli Dubrowski dobrali do siebie 15 nacjonalistów, otrzymali z gestapo broń i tu powstała jedna z pierwszych faszystowskich bojówek przeciwko partyzantom.

Agitacja hitlerowców i przyjeżdżających do wsi „aktywistów" z faszystowskiego „abiednanja" nie szła na marne. W ślad za Skroblakami uzbrojone bojówki powstają w Łużanach — dowódca sołtys Dużej w Ozieranach Wielkich — dowódca sołtys Kulakowski i w Kruszynianach — dowódca sołtys Michał Talkowski.

Najbardziej groźną i najlepiej uzbrojoną bojówką była 20-osobowa grupa nacjonalistów ze wsi Kruszyniany. Jej dowódca, sołtys Talkowski, odznaczał się zwierzęcym stosunkiem do ludzi i był zagorzałym współpracownikiem hitlerowców.

Stworzenie przez gestapo faszystowskich bojówek znacznie pogorszyło sytuację partyzantów w tym terenie. Bojówki znając dobrze swój teren, wspólnie z Niemcami urządzały po lasach obławy, przechwytywały łączników, sporządzały listy na wywóz do Niemiec i wściekimi sposobami starały się jak najbardziej przysłużyć okupantowi. Rejon objęty działalnością faszystowskich bojówek, stawał się partyzantom prawie niedostępny. Niejeden z partyzantów, jak też i łączników, który dostał się w łapy bojówek, ginął bez wieści.

Wiosną 1944 roku w lasach białostockich, niedaleko wsi, gdzie działały uzbrojone bojówki, zorganizował się nowy, partyzancki oddział im. K. Kalinowskiego, wchodzący w skład partyzanckiej brygady o tej samej nazwie. Sztab oddziału postanowił rozprawić się z uzbrojonymi grupami nacjonalistów. Sprawa nie była łatwa. W otwartej walce bojówek nie można było zniszczyć. Rzadko kiedy występowały razem. Wejść do wsi nocą i rozbroić, też nie było można, włóczyły się patrole. Można tu było zrobić coś tylko podstępem. Chodziło o to, żeby uderzyć celnie w jedno miejsce, ale tak, żeby ten cios był skuteczny i w innych miejscach.

Dowódca oddziału im. K. Kalinowskiego, Aleksy Karpiuk znał dobrze język niemiecki. Oprócz tego posiadał mundur oficera Wehrmachtu. Mundur i znajomość mowy wroga stwarzały dogodne warunki do przeprowadzenia szeregu partyzanckich akcji. Tę okoliczność sztab oddziału postanowił wykorzystać do rozbicia faszystowskich bojówek.

Powoli w sztabie oddziału rodził się plan. Według jego założeń należało uderzyć najpierw w wieś Kruszyniany, a szczególnie w dowódcę tamtejszej bojówki — sołtysa Michała Talkowskiego. Przeprowadzono wywiad w Kruszynianach. Ustalono, że Talkowski część broni swojej bojówki ma zgromadzoną u siebie i wydaje ją tylko na akcje, a resztę broni posiadają po domach zaufani członkowie. On sam nosił zawsze przy sobie pistolet i miał umówioną specjalną sygnalizację z żandarmerią w Hołynce. Zaskoczyć tego chytrego lisa nie było łatwo.

(Dalszy ciąg w numerze sobotnim)

Poetycki KONCERT ŻYCZEŃ

Kochanej Mamusi, Helenie Górskiej z Ciechanowca, moc serdecznych życzeń w dniu Imienin przesyła kochająca córka, przekazując zamiast wiązanki kwiatów piękny wiersz L. Staffa pt. „Astry".

Serdeczne życzenia przesyłają dzieci z klasy III c Szkoły Podstawowej w Czyżewie dla swej wychowawczyni, pani Aleksandry Pieńkowskiej. „Dla naszej najdroższej, kochanej Pani — piszą w swym liście dzieci z Czyżewa — w dowód miłości i szacunku wierszyk na Imieniny". W wierszyku dzieci przyrzekają, że będą słuchać p. Pieńkowskiej, jak mamy. Do życzeń dzieci przyłączamy się i my, redakcja PKŻ. Przekazujemy p. Pieńkowskiej — z okazji Imienin i długoletniej pracy nauczycielskiej — serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia i powodzenia w pracy, łącząc do nich wiersz „Astry".

ASTRY

Znowu więdną wszystkie zioła,
Tylko srebrne astry kwitną,
Zapatrzone w chłodnych niebios
Toń błękitną.

Jakże smutna teraz jesień!
Ach, smutniejsza, niż przed laty,
Choć tak samo żółkną liście,
Więdną kwiaty.

I tak samo noc miesięczna
Snuje jasność, smutek, ciszę,
I tak samo drzew wierzchołki
Wiatr kołysze.

Ale teraz braknie sercu
Tych upojeń i uniesień,
Co swym czarem ożywiły
Smutną jesień.

Dawniej miała noc jesienna
Dźwięk rozkoszy w swoim hymnie,
Bo anielska, czysta postać
Stała przy mnie.

Przypominam jeszcze teraz
Bladej twarzy alabastry,
Krucze włosy, — a we włosach
Srebrne astry...

Widzę jeszcze Twoje oczy...
I pieszczotę w ich spojrzeniu —
Widzę wszystko w księżycowym
Oświetleniu.

Zespołowi teatru kukiełkowego „Świerszcz" serdeczne pozdrowienia, wyrazy uznania oraz podziękowania — przesyłają dzieci i nauczyciele Szkoły Podstawowej w Turośni Kościelnej. Do życzeń tych przyłącza się i redakcja PKŻ, życząc zespołowi „Świerszcza" wielu nowych, udanych spektakli i tysięcy przyjaciół wśród dzieci naszego województwa, wielkich miłośników teatru kukiełkowego. Do życzeń załączamy piękny aforyzm wschodni, opracowany w formie wiersza przez Remigiusza Kwiatkowskiego.

GDY SIĘ DZIECKO ŚMIEJE...

Gdy się dziecko śmieje,
niebo się uśmiecha,
nocny mrok bieleje,
gdy się dziecko śmieje.

Wszystkie w nim nadzieje,
radość i uciecha —
gdy się dziecko śmieje,
niebo się uśmiecha.

GRAMY w SZACHY

Drukujemy dziś partię jednego z najzdolniejszych młodych polskich mistrzów szachowych, Jerzego Kostro, który w obecnie zakończonych mistrzostwach Polski podzielił 3—5 miejsce. Należy dodać, że J. Kostro prowadził przez 15 rund, a tylko słaby finisz (0,5 pkt. z ostatnich dwu rund) pozbawił go tytułu Mistrza Polski. Pragniemy tu nadmienić, że J. Kostro jest białostoczaninem (gdzie stawiał pierwsze kroki), a obecnie przebywa na studiach w Krakowie.

PARTIA HISZPAŃSKA
XIII Olimpiada, Monachium 1938 r.

Biała: Kostro (Polska). Czarne: Pietzch (NRD).

Uwagi mistrza J. Kostro specjalnie dla „Gazety Białostockiej".

1. e4, e5. 2. Sf3, Sc6. 3. Gb5, a6. 4. Ga4, Sf6. 5. 0-0 pozycję tę można określić jako zasadniczą w partii hiszpańskiej.

5...Ge6, częściej grywają tu 5...Ge7 lub 5...Se4; posunięcie wybrane przez czarne prowadzi do mniej rozpracowanych wariantów.

6. c3 teoria uważa tu za najlepsze dla białych 6. Se3, Se4; 7. d4, można zdaniem posunięcie wybrane przez białe jest co najmniej równie dobre.

6... Ga7. 7. d4, b5. 8. Gb3, He7. 9. We1, 0-0. 10. Gg5, d6 dotychczas obie strony starały się rozwinąć swoje figury możliwie najkorzystniej, obecnie białe rozpoczynają swój plan strategiczny, którego celem jest utrzymanie pozycji pionowej jaka jest obecnie oraz przeprowadzenie skoczka z bi na centralne pole e3.

11. Gd5! teoria rozpatruje tu jedynie 11. a4, co prowadzi, jej zdaniem, do równej gry. Posunięcie wybrane przez białe, niemniej arcymistrz Unzicker, omawiając zdobycze teoretyczne olimpiady, uważa za poważne wzmocnienie wariantu.

11...Gd7. 12. Sb-d2, Wa-b3. 13. Sf1, Sd3. 14. Se3, c6.

15. Gb3 tak więc białe osiągnęły swój ideał, dalszy ich plan będzie polegał na zdobyciu pola f5 dla skoczka, wtedy atak ich stałby się decydujący.

15... Wb7. 16. Sh4, g6 (groźiło Sh-f5). **17. Hf3, Kg7. 18. Hg3, h6!** już jedyne, po 18... Wfe8 następowało 19. Sf5+, g:f5. 20. Hh4 z następnym Hh6+ i G:f5.

19. Sh-f5, g:f5? to przegrywa natychmiast, ale i po najlepszym 19... G:f5. 20. G:f6, H:f6. 21. d:e, d:e. 22. e:f, G:e3! 23. W:e3, H:f5. 24. W:e3, Hf6. 25. Wd1, We7. 26. W:e7, H:e7. 27. Hd6 białe powinny wygrać ze względu na słabość hetmańskiego skrzydła czarnych.

20. G:f6+, K:f6. 21. Hh4+ czarne podały, gdyż tracą hetmana.

BAŻANT
— ptak piękny i pożyteczny

Przed wojną mieliśmy w Polsce około 1 mln bażantów, a eksport tych ptaków wynosił przeciętnie 150 tys. sztuk rocznie. Działania wojenne i plaga kłusownictwa wytępiły je jednak niemal doszczętnie.

Liczne obserwacje przeprowadzone przez przyrodników wskazują, że jedną trzecią pożywienia tego ptaka stanowią szkodliwe owady, a przede wszystkim stonka ziemniaczana.

Doceniając znaczenie hodowli tych ptaków, już od lat 4 zakłada się u nas specjalne fermy bażantów importowanych z Czechosłowacji, Rumunii, Węgier i Jugosławii.

Po rozmnożeniu część bażantów wypuszcza się na wolność.

NA ZDJĘCIU: ferma bażantów w Bieganowie (woj. poznańskie). W roku ubiegłym wypuszczono stąd na wolność 1200 ptaków, pozostawiając w bażanciarni jedynie 200 sztuk do dalszej hodowli.

CAF — fot. Jędraszczak

KRZYŻÓWKA

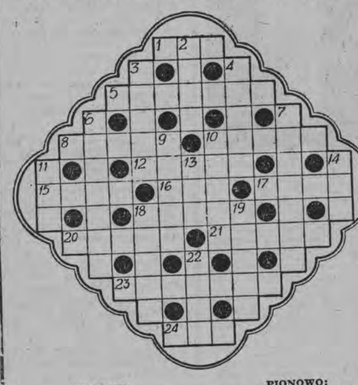

POZIOMO:
1. głos męski. 5. gwałtowny wicher. 8. pierwiastek chemiczny. 10. gra w karty. 12. wrzawa, harmider. 15. drobna część pierwiastka. 16. jadłodajnia. 17. miasto w pld. Portugalii. 18. człowiek surowych zasad. 20. łotnik. 21. koń nie zaprzężony, idący luzem. 23. sędzia duchowny, zasiadający w Konsystorzu. 24. skorupiak jadalny.

PIONOWO:
2. mocny napój. 3. kubek do picia ze stopą w formie kielicha. 4. kasztan jadalny. 6. grzyb jadalny, prawdziwek. 7. sprawozdanie piśmienne. 9. schadzka czarownic. 10. umowne hasło. 11. zbiornik na płyny. 13. bicz. 14. zbiorowisko drzew. 18. jedno z dwóch kół wielkich sfery niebieskiej. 19. suche ciastko z orzechów albo migdałów i miodu. 22. postawa, mina.

„Amarant" — Białystok

Wieczór dyskusyjny organizuje Towarzystwo Świadomego Macierzyństwa

Towarzystwo Świadomego Macierzyństwa organizuje jutro, tj. 26 bm. w klubie „Domu Prasy" ul. Wesołowskiego 1, wieczór dyskusyjny.

Spotkanie zagai prof. AMB dr Soszka. Początek o godzinie 18.

Odczyt o współczesnej polszczyźnie

Wojewódzki Dom Kultury zaprasza na kolejną prelekcję miejscowego językoznawcy — mgr Ryszarda Kraśki, który mówić będzie na temat: „Skąd się wzięła współczesna polszczyzna".

Prelekcja odbędzie się 26 bm. o godz. 18.

DOKĄD DZIŚ idziemy

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — „Opera za trzy grosze" B. Brechta, godz. 19.

KINA

„Pokój" — **„Orzeł"**, prod. polski, godz. 11.15, 13.30, 15.45, 18 i 20.15 (od 14 lat).

„Ton" — „Portier z lazurowego wybrzeża", prod. francuskiej, godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20 (od 18 lat).

„TPP-R" — **„Szeregowiec Browkin"** — prod. radz., godz 16 i 18 (od 7 lat); godz. 20 Kolejna projekcja w DKF.

„Roma" — „Rezerwowy grasz" — godz. 17.

„Kolejarz" w Starosielcach — Nieczynne.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 10 do 22. Księgarnia — od godz. 10 do 18, oprócz niedziel i świąt.

W WOJEWÓDZTWIE

„Świt" w **Wasilkowie** — **„Osamotniony"**

„1 Maja" w **Łapach** — „Dziewczyna z domu poprawczego".

„Zorza" w **Eku** — „Dwie rywalki".

„Millenium" w **Łomży** — **„Ostatni strzał"**

„Październik" w **Łomży** — **„Tajemnica krwi"**

„Bałtyk" w **Suwałkach** — **„Dziewczęta z Florencji"**

Augustów — „Malwa"

Bielsk — „Trzynasty komisariat"

Grajewo — „Dama z perłami"

Olecko — „Czarownice z Salem"

„Armia Radziecka w poezji i piosence"

Pod tym tytułem odbył się w poniedziałek, 23 bm., w sali Klubu TPP-R w Białymstoku wieczór artystyczny połączony z zakończeniem II Wojewódzkiego Konkursu na najlepszą recytację o Armii Radzieckiej. Organizatorami tej interesującej imprezy było Szkolne Koło Przyjaciół Związku Radzieckiego przy II Liceum Ogólnokształcącym w Białymstoku i Klub TPP-R. Wśród zaproszonych gości obecny był pułkownik Armii Radzieckiej, Piotr Nikolenko, owacyjnie witany przez młodzież szkolną, stanowiącą przeważającą część publiczności.

Oprawa artystyczna wieczoru, na którą złożyły się wiersze i piosenki o Armii Radzieckiej, spotkała się z żywą reakcją młodzieży, uczestniczącej w imprezie.

Spośród 174 uczestników II Wojewódzkiego Konkursu Recytatorskiego wyłoniono następujących laureatów:

w grupie szkół licealnych pierwsze miejsce zajęła **Ludwika Malewska** z II Liceum Ogólnokształcącego za wiersz Olgi Berghołc „Obrońcom Leningradu";

w grupie szkół podstawowych od klasy siódmej pierwszą nagrodę zdobyła **Alicja Łapińska** ze Szkoły Podstawowej nr 2 (utwór Kubiaka „Kraków 18 stycznia 1945 r.");

wśród najmłodszych miano najlepszego recytatora zyskała **Lucyna Kamińska** ze Szkoły Podstawowej nr 18 (wiersz Jaworskiej „Obrońcy Leningradu");

w grupie terenowej pierwsze miejsce zajęły **Halina Miller** z Liceum Ogólnokształcącego w Grajewie i **Hanna Martewicz** z Liceum w Suchowoli.

Zwycięzcy konkursu otrzymali szereg cennych i atrakcyjnych nagród. (jap)

Tragiczny wypadek podczas wyrębu

20 bm. w godzinach rannych w lesie, w pobliżu wsi Szmurły, pow. Bielsk, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Robotnik leśny 43-letni Jan Niemyjski, zamieszkały w Szmurłach, został przygnieciony padającym drzewem i poniósł śmierć na miejscu.

Czekawskie AUDYCJE RADIOWE

...W ŚRODĘ

6.40 Muzyka poranna; 9.40 Pani Walewska — fragm. powieści; 11.00 Małe zespoły rozrywkowe; 13.10 Ludowe zespoły regionalne; 16.00 Koncert popołudniowy; 17.00 **Spróbujmy — kom.**; 17.08 Muzyka; 17.15 Sonata księżycowa — opow. Zb. Fąfrowicza; 17.25 Muzyka rozrywkowa; 17.50 Z miast i wsi województwa; 18.33 Muzyka i aktualności; 18.30 Reportaż redaktora Barta; 20.40 Koncert życzeń muzyki poważnej; 21.30 Kronika kulturalna; 22.05 W rytmie tanecznym.

Czy wiecie że:

...W roku 1958 PZU wypłaciło mieszkańcom wsi białostockich przeszło 70 mln zł tytułem szkód wyrządzonych przez pożary, powodzie, huragany, grad i upadki zwierząt.

...Połowę szkód na wsi stanowiły właśnie upadki zwierząt gospodarskich i za nie rolnicy otrzymali z PZU 36 mln zł odszkodowań.

...Największe kwoty odszkodowań wypłacono w powiatach: łomżyńskim — 7,5 mln zł, kolneńskim — 7,1 mln zł, grajewskim — 6,5 mln zł i siemiatyckim — 6,4 mln zł.

...Z działalnością PZU wiąże się też wykorzystanie kredytów preferencyjnych na poprawę stanu zabudowań wiejskich, a więc — zmianę pokryć dachów, przebudowę kominów, instalowanie odgromników, wyposażenie straży pożarnych i służby weterynaryjnej, które są finansowane przez PZU. (m)

Uczymy się dziewiarstwa i dobrze gotować

Ośrodek Gospodarstwa Domowego Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet organizuje kurs dziewiarstwa ręcznego i maszynowego. Dziewiarstwo maszynowe obejmuje naukę pracy na maszynach: „Rekord", „Knitax" m 2 i innych.

Jednocześnie informujemy, że do zamieszczonej w „Gazecie Białostockiej" w poniedziałek notatki wkradła się pomyłka dotycząca terminu zapisów na kurs racjonalnego żywienia. Zapisy na ten kurs przyjmuje Ośrodek Gospodarstwa Domowego od dnia 23 lutego br., a nie jak informowaliśmy tylko do 22.

Kursy rozpoczynają się 27 lutego o godzinie 17-ej, a zapisy przyjmuje i informacji udziela kancelaria Ośrodka ul. Wesołowskiego 1 („Dom Prasy"), tel. 37-41.

I Liceum Ogólnokształcące dla Pracujących świadczy na budowę szkół i telewizji

Nadal napływają meldunki o podejmowaniu zobowiązań dla uczczenia III Zjazdu partii. Meldunek taki nadszedł również z I Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących w Białymstoku.

A oto niektóre z tych zobowiązań: nauczyciele i personel tego liceum opodatkowali się po 0,5 procent na budowę szkół Tysiąclecia. Natomiast uczniowie liceum zebrali na budowę szkół sumę 3015 zł i postanowili wpłacić ze swoich na budowę telewizji w Białymstoku 1000 zł oraz zakupić dla własnego liceum pomoce naukowe za 700 zł.

Ogólna wartość zobowiązań podjętych przez I Liceum Ogólnokształcące dla Pracujących wynosi się sumą 8.800 zł (ponadto uczniowie tego liceum podjęli szereg zobowiązań w swoich zakładach pracy).

Jednocześnie uczniowie I Liceum wzywają do podjęcia zobowiązań uczniów II Liceum dla Pracujących w Białymstoku oraz uczniów Filii I Liceum w Hajnówce i Sokólce.

Grypa dotarła do Białegostoku

Najwięcej zachorowań w Technikum Mechanicznym

Epidemia grypy dotarła już do Białegostoku. Przedwczoraj wydano decyzję zamknięcia Technikum Drogowego, w którym na 120 uczniów zachorowało 80. Lekcje rozpoczną się tam dopiero 2 marca.

W Liceum Technik Plastycznych odizolowany został z powodu dużej ilości zachorowań internat. Frekwencja w szkole zmniejsza się z dnia na dzień.

W Technikum Mechanicznym zanotowano wczoraj ponad 16^ wypadków zachorowań (na 330 uczniów). Wobec powyższego dyrekcja wystąpiła z wnioskiem do Miejskiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej o przerwanie zajęć w szkole.

Do rejonowych przychodni lekarskich zgłasza się coraz więcej „grypowiczów". W aptekach rośną kolejki. Zaopatrzenie w środki przeciwgrypowe jest jednak dobre i nie zanosi się na to, aby ich zabrakło. (a)

SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT

W piątek, sobotę i niedzielę

Bokserskie mistrzostwa okręgu

W najbliższy piątek, sobotę i niedzielę w białostockiej hali Jagiellonii rozegrane zostaną **indywidualne bokserskie mistrzostwa seniorów i juniorów okręgu białostockiego na rok 1959.** Jak nas poinformował organizator imprezy — Białostocki Okręgowy Związek Bokserski — **w imprezie weźmie udział około 70 bokserów, reprezentujących Jagiellonię Białystok, Polonię Białystok, ŁKS Łomża, Skrę Czarna Wieś i Wigry Suwałki.**

Szczegółowy program mistrzostw przedstawia się następująco:

Piątek, godz. 18 — eliminacje i ćwierćfinały;

Sobota, godz 18 — półfinały;

Niedziela, godz. 12 — finały.

Bilety wstępu można nabywać w przedsprzedaży w sekretariacie BOZB (Białystok, ul. Skłodowskiej 7, p 86).

Dalsze szczegóły o bokserskich mistrzostwach podamy w numerze jutrzejszym.

Zebranie piłkarzy LKS Polonia

— Dziś, tj. 25 bm., o godz. 18 w świetlicy Zakładu TOR przy ul. Choroszczańskiej 24 w Białymstoku, odbędzie się zebranie sekcji piłki nożnej LKS Polonia. O przybycie proszeni są działacze, członkowie i sympatycy klubu.

Ogłoszenia Drobne

Studentka poszukuje pokoju przy rodzinie. Oferty w Biurze Ogłoszeń. g 439-1

Małżeństwo bezdzietne poszukuje pokoju z kuchnią lub pokoju na jeden rok. Zapłacimy z góry. Oferty w Biurze Ogłoszeń. g 437-1

Pomoc domowa potrzebna. Białystok, Lipowa 1 p. m. 14 (zgłoszenia po południu). g 467-1

Biał. Zakł. Graf. P-

Sprzedaż

Sprzedam akordeon marki „Veltmeister" 120 basów, 16 registrów, nowy, cena przystępna. Wasilków, Wojtakowska 14. g 454-1

Sprzedam stodołę 12 × 7 i chlew 10 × 6.50, stan dobry. Kazimierz Jarosławski, wieś Iwaniki, p-ta Wańkowo, pow. Hajnówka. g 464-1

Sprzedam tanio maszynę dziewiarską dwustronną. Białystok, Antoniuk Fabryczny 13, Romanowski. g 461-1

Sprzedam maszynę do szycia męską marki „Fat", Wasilków, Kościelna 65. g 462-1

Sprzedam maszynę do szycia ręczną, praworamienną „Pfaf", Białystok, Bema 29 m. 6, wejście Łukowska, codziennie od godz. 14. g 458-1

Sprzedam maszynę do szycia ręczną, praworamienną „Pfaf", Białystok, Bema 29 m. 6, wejście Łukowska, codziennie od godz. 14. g 455-1

Praca

Potrzebna pomoc domowa od zaraz. Zgłaszać się: Białystok, ul. Lipowa 18 m. 47, po godz. 16. g 460-1

Gosposia dochodząca, umiejąca dobrze gotować, potrzebna. Referencje konieczne. Zgłaszać się od godz. 16—17 ul. Nowotki 22 m. 1. g 438-1

Zguby

Zgubiono dowód rejestracyjny ssm. furgon „Skoda" nr rej. A-01-477, wydany przez Prezydium MRN Wydział Komunikacji w Białymstoku dla OW NSP. k 242-1

Kupno

Korespondencyjne kursy księgowości. Informacje Lublin skr. pocztowa 105. k 239-0

KRYSTYN T. WAND

DZIWNA HISTORIA

Milicjanci zaniepokojeni tajemniczą śmiercią człowieka postanawiają zawiadomić o tym wypadku Wydział Śledczy MO.

*

Do gabinetu Kostrzewy przychodzi żona Rudzińskiego. Oznajmia ona doktorowi, że po śmierci jej męża z Olsztyna telefonował do niej Roliński.

Ołówek trzasnął w palcach Kostrzewy. Wyciągać każde słowo jak chory ząb, gdy człowieka roznosi niecierpliwość.

— W jakim celu telefonował? Tylko po to, by złożyć pani kondolencję?

— Och, nie... To jest to także, oczywiście. Prosił żebym zabezpieczyła wszystko.

— Wszystko, to znaczy co mianowicie?

— Nie zrozumiałam dokładnie. Tak źle było wtedy słychać. I nerwy... Jeszcze miałam tak świeżo przed oczyma tamto. To przecież... — przetarła chusteczką zupełnie zresztą suche oczy — niełatwo wrócić po tego rodzaju przejściu do równowagi.

Znowu przeciągnęła pauza. Zbierał resztki cierpliwości.

— Mówił coś jeszcze?

— Pytał czy w naszym domu jest milicja.

— Potwierdziła pani?

— Tak.

— Jak na to zareagował?

— Powiedział, że wkrótce zadzwoni znowu.

— Nie określał bliżej terminu?

— Nie... To jest właściwie... Powiedział, że najpóźniej w piątek.

— W ubiegły?

— W pozaprzeszły.

— I tak długo pani milczała, wiedząc, że nam niezmiernie zależy na każdej wiadomości o nim... Dlaczego?

— Obiecał pan... — zaczęła z wyrzutem.

— Owszem i dotrzymam. Pytam tylko o powód. Bo jakiś chyba musiał być?

— On... prosił żeby nikomu o tym nie mówić.

— Nie zdziwiło to pani?

— Owszem. Nawet go pytałam. Obiecał mi wszystko wyjaśnić przy następnej rozmowie.

— Nie telefonował więcej?

— Nie. I właśnie dlatego postanowiłam zakomunikować panu o tym. Bo to wszystko razem dla mnie niezrozumiałe. Może go spotkało coś złego... Sama już po prostu nie wiem, co o tym sądzić.

— Hm... — rozmyślał intensywnie. Niezrozumiałe? Zapewne, że tak. Ale jednocześnie więcej niż zastanawiające. Zainteresowanie się obecnością milicji, prośba o zabezpieczenie czegoś bliżej nie określonego. Zabezpieczenie właściwie przed czym? I z jakiego tytułu właśnie on? Dziwne, że Rudzińska nie wie o co chodzi. Czy tylko aby naprawdę nie wie? Wcale o tym nie był przekonany.

I nagle... to spadło na niego jak nieoczekiwany błysk.

— W jednym ze swych poprzednich zeznań wspominała pani o rozliczeniach pomiędzy jej mężem a Rolińskim. Czy były dokonywane na piśmie?

— Nie.

— Jak to, sumowali liczby w pamięci?

— Używali takiego bloczka. No, jakby to panu wytłumaczyć. Kiedyś to była bardzo pospolita rzecz. Nazywano go „wiecznym". Gdy pisać ołówkiem na osłonie z miki

wychodzi bardzo wyraźnie. Wystarczy jednak lekko tę miknę potrzeć, by wszystko znikło bez śladu. Teraz tego chyba już nie wyrabiają.

— Aha — widział kiedyś taki bloczek — kto na nim wypisywał rozliczenia?

— Roliński.

— Wyłącznie on?

— Tak, mój mąż nie znosił wszystkiego, co miało związek z działaniami matematycznymi.

— Nie znaleziono jednak niczego w tym rodzaju w rzeczach pani męża.

— Bo widzi pan, ten bloczek należy do mnie. Wypożyczałam tylko i za każdym razem pilnowałam, żeby mi zwrócił. Stanowi swego rodzaju... pamiątkę.

— Nie wspominała pani dotychczas o tym bloczku — zauważył z wyrzutem.

— Cóż, nie przypuszczałam by mógł mieć jakiekolwiek znaczenie. Wszystko z niego tak dokładnie ścierali, że...

— Czy był w użyciu również i w wieczór... poprzedzający katastrofę?

— Nie. Mąż go wtedy nie brał ode mnie. Widocznie sprawa, jaką omawiali, nie wymagała liczenia.

— Widocznie. A kiedy używali go po raz ostatni?

— W czasie poprzedniej rozmowy Rolińskiego z mężem. Było to mniej więcej na dwa tygodnie przedtem — dodała po krótkim namyśle.

— Przy tamtej rozmowie pani również nie była obecna?

— Ani przy tamtej, ani przy żadnej. Mówiłam już o tym.

— Przepraszam. Czy mógłbym zobaczyć ten bloczek?

— Oczywiście. To jest... No, muszę go poszukać.

— Zaginął gdzieś?

— Nie... nie sądzę. Po prostu ostatnio jakoś mi nie wpadał w oczy. Widocznie wetknęłam go pomiędzy jakieś drobiazgi. Wie pan, jak często człowiek akurat nie potrzebuje... Czy to pilne?

— Byłbym bardzo wdzięczny gdyby pani zechciała poszukać go jeszcze dziś.

— Spróbuję. Proszę tu na mnie zaczekać.

(Ciąg dalszy nastąpi)

★ Pokój stołowy w walizce
★ Różnobarwne plecaki
★ „Gazyfikację" namiotów
★ Badmintonowy szał

PRZYGOTOWUJE NA SEZON ZARZĄD SPRZĘTU SPORTOWEGO

Zbliża się sezon wycieczek i urlopów, w związku z czym rusza pełną parą produkcja sprzętu sportowego i turystycznego. Zarząd Sprzętu Sportowego przy GKKF przygotował na ten okres szereg nowości. Skończą się więc poszukiwania plecaków, które jeśli już były w sklepach, to w cenie nieprzystępnej, zwłaszcza dla młodzieży. Na wiosnę ukaże się 8 nowych wzorów plecaków, od zupełnie małych (w cenie około 130 zł) do dużych, nieodzownych przy długich wycieczkach. Te ostatnie uszyte są w taki sposób, że po wypakowaniu stanowią turystyczną „poszewkę" na poduszkę.

Dla mieszkańców i właścicieli domków campingowych przeznaczone są trzy nowe typy łóżek aluminiowo - brezentowych, przy czym jedno z tych łóżek skonstruowano z myślą o dzieciach. Wszystkie mają ruchome elementy, które można wykorzystywać jako leżaki o dowolnie regulowanym nachyleniu.

Ciekawie również skonstruowany został „pokój stołowy" dla turystów, który na miejsce przeznaczenia wędruje jako niewielka walizka. Stanowi ją pomysłowo składany stolik, wewnątrz którego umieszczone zostaną cztery, również składane krzesełka z aluminium i kolorowego brezentu.

Rewelacją nie tylko dla turystów, ale dla wszystkich rodzin spędzających urlop na wsi jest kuchenka gazowa dwupalnikowa, która ukaże się w sprzedaży na wiosnę. Kuchenka posiada zbiornik na gaz (propanobutan w stanie płynnym), którego zawartość wystarcza na gotowanie przez trzy godziny dziennie przez 14 dni (cena kuchenki około 400 zł). Dodać należy, że już w tym roku na Mazurach i ewentualnie na Wybrzeżu sklepy Argedu i stanice PTT-K będą miały zapas zbiorników gazowych do wymiany. Opłata za wymianę zbiornika wynosić będzie zaledwie 20 zł. W przyszłości zbiorniki wymieniane będą we wszystkich miastach i ośrodkach wypoczynkowych. Do kuchenki skonstruowany zostanie także specjalny palnik, który umożliwi wykorzystanie jej do oświetlenia namiotu.

W tym roku wyprodukuje się także wiele tysięcy kompletów do gry zwanej badminton, która na Zachodzie cieszy się od wielu lat niesłabnącym powodzeniem, a u nas jest jeszcze mało znana. Gra ta, przypominająca trochę tenis i ping-pong, rozwija doskonale sprawność fizyczną, nie wymagając przy tym kosztownego sprzętu. Znawcy jej są przekonani, że stanie się nowym „szałem", jeśli tylko będzie odpowiedni sprzęt.

Jeszcze przed sezonem ukażą się w sprzedaży silniki do łodzi turystycznych (o mocy 5,5 KM, pojemności — 125 cm, zużyciu paliwa — 2 litry na trzy godziny). Silniki te mają nowoczesną konstrukcję i mimo wysokiej ceny (około 8 tys. zł) znajdą z pewnością nabywców wśród miłośników turystyki wodnej.

I wreszcie rewelacja na rok przyszły — rozpoczęły się prace nad konstrukcją nowego typu domku campingowego ze spiankowanego plastyku, który zaczynamy produkować w kraju. Plastyk ten stanowi doskonałą izolację cieplną i dźwiękową. Zaletą domku będzie minimalny ciężar oraz prosta konstrukcja, która pozwoli na łatwe przenoszenie go z miejsca na miejsce. (AR)

BOŻENA KUROWSKA

POCZĄTKI PANI KARIERY?

— zagajamy rozmowę w przerwie między zdjęciami.

— Dlaczego zaczyna pan tak górnolotnie? Początek był bardzo zwyczajny. Wcale nie byłam „cudownym dzieckiem" chociaż już w szkole chętnie występowałam na różnych akademiach i wieczornicach. Po ukończeniu Szkoły Teatralnej w Warszawie w 1958 r. zaangażowano mnie do filmu „Zamach" — był to mój debiut filmowy. Ostatnio ukończyłam zdjęcia do filmu „Lotna" Wajdy.

Ale prawdę mówiąc, moja kariera filmowa zaczęła się trochę wcześniej gdy miałam siedem lat. Zobaczyłam wówczas film „Tarzan wśród małp". Tak mnie on wówczas zafascynował że zaraz następnego dnia zaczęłam ćwiczyć na drzewach. Rezultat był opłakany. Potłuczona leżałam trzy dni w łóżku.

Moim debiutem teatralnym jest rola Lidy Matyeśwny w „Takiej miłości" Kohouta granej przez teatr „Rozmaitości" w Warszawie

— PANI PLANY, „HOBBY", MARZENIA?

— O planach wolę nie mówić. To wielka niewiadoma. Lubię wiele rzeczy, ale powiem tylko o „hobby" dostępnym mi czyli projektowaniu i szyciu sukienek, szczególnie balowych. Ostatnia moja toaleta balowa była szczególnie „szałowa". Proszę sobie wyobrazić, że pochwalił ją nawet mój mąż. Kose spojrzenia kobiet na ostatnim balu sylwestrowym potwierdziły jego opinię a mnie utwierdziły w przekonaniu, że gdybym nie była aktorką to mogłabym zostać następcą paryskiego Diora, albo co najmniej pomocnicą pani Grabowskiej z Domu Mody „Ewa"

Moje marzenia? Któż ich nie ma. Ale nie o wszystkich można mówić. Ale np. chciałabym być wysoką brunetką i mieć proste zęby. Złośliwa natura uczyniła mnie jednak niską blondynką. Takich niezniszczalnych marzeń mam niestety, więcej.

NIEDYSKRETNE PYTANIE — CZY ODPOWIADA PANI ZAWÓD AKTORKI?

Oczywiście, chociaż jak dotychczas moje filmowe i teatralne życie jest pełne łez i tragedii. Bo albo giną wokół mnie ludzie („Zamach"), albo zostaję wdową niemal natychmiast po ślubie („Lotna"), albo na odmianę zakochuję się w żonatym mężczyźnie i popełniam samobójstwo („Taka miłość").

— Życzymy więc pani wielu nowych ról, ale już „z uśmiechem".

Rozmawiał: **Chruściński**

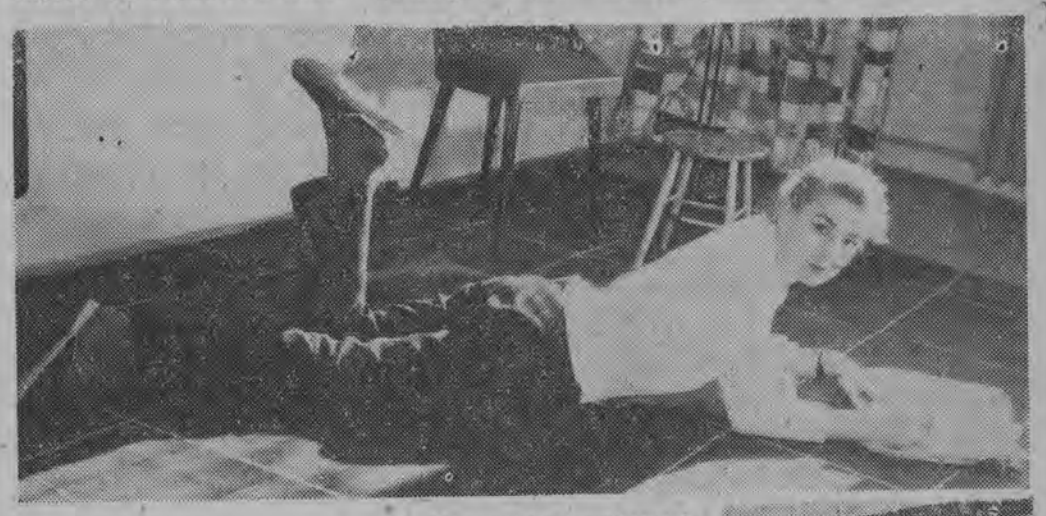

MODA

NOWE WZORY odzieży dla dzieci

NA ZDJĘCIU: dwurzędowy płaszczyk dziecięcy z drelichu produkcji Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. Obrońców Warszawy.

CAF — fot. Sokołowski

JESZCZE JEDNA KOMETA

Ciąg dalszy ze str. 1

krąża ona Słońce po orbicie eliptycznej raz na 11 lat, a więc mniej więcej w takiej średniej odległości od Słońca, jak planeta Jowisz. Aktualnie odległość nowoodkrytej komety od Ziemi wynosi 300 mln kilometrów. W tych warunkach jej blask widomy wynosi 18 wielkość gwiazdową, a więc jest 60.000 słabszy od najbledszych gwiazd dostrzegalnych jeszcze gołym okiem.

Obserwatorium Lowella, gdzie odkryto nową kometę, założył z własnych środków finansowych Perciwal Lowell, dyplomata i podróżnik, zasłużony w nauce badacz powierzchni planet. On to — na podstawie wyliczeń — wskazał „miejsce pobytu" na niebie nieznanej podówczas planety Plutona. Odszukał ją dopiero w r. 1930 (już po śmierci Lowella) Tombaught, tym samym teleskopem, którym odkryto kometę „1959 a".

* * *

Astronomowie Burnham i Slaughter wykryli dnia 12 października 1958 r. inną nieznaną kometę, która zbliżyła się do Słońca na 250 milionów kilometrów i — minąwszy je — powędrowała ku rubieżom układu słonecznego. Za tym ta dwójka badaczy jest „właścicielem" już dwóch komet. Burnham ma „na koncie" jeszcze trzecią kometę: „1958 a" którą odkrył dnia 22 lutego 1958 r., jako stosunkowo jasny obiekt 9 wielkości gwiazdowej.

We Flagstaff — ze względu na doskonałe warunki klimatyczne — funkcjonuje jeszcze obok obserwatorium Lowella drugie obserwatorium astronomiczne. Jest nim filia obserwatorium Licka na Mount Hamilton. Pracuje tam wydatnie Elżbieta Roemer, odkrywczyni wielu komet. Tak więc zagubiona na wyżynach Arizony mała miejscowość Flagstaff jest obecnie głównym centrum wykrywania obiektów niebieskich.

Takim ośrodkiem odkrywczym komet był przez parę lat Kraków. Tam odszukano komety: Orkisza (r. 1925), Wilk-Peltiera (1925), Wilka (1930), Wilka (1930), Kabo-Kozik-Lisa (1936) i Wilk-Peltiera (1937). Wszystko to były jasne obiekty wykryte bezpośrednio nieduzymi lunetami, bez użycia fotografii.

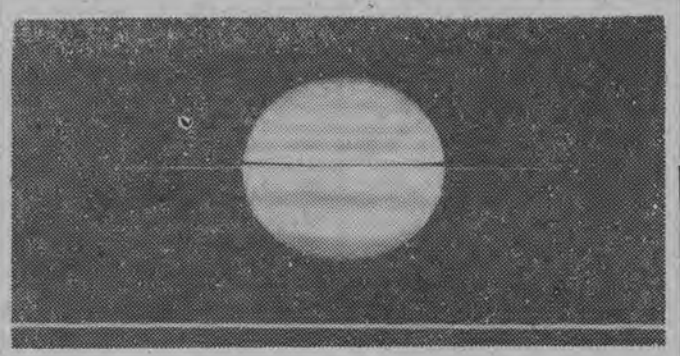

Z danych powyższych wynika, że nowa kometa Burnhama-Slaughtera (oznaczona symbolem „1959 a", jako pierwsza kometa 1959 roku) jest krótkookresową, czyli tzw. periodyczną, przynależną do „rodziny" Jowisza. Nie ulega wątpliwości, że ten olbrzym planetarny „złowił" ją swym przyciąganiem i przymusił do obiegania Słońca w okresie mniej więcej takim jak on sam. Komet periodycznych znamy około 50. Większość z nich należy właśnie do „rodziny" Jowisza.

Jedna z dziewięć odkrytych komet, która, podobnie jak „1959 a" — należy również do rodziny Jowisza.

TELEWIZYJNY „WZROK" czechosłowackich chirurgów

★ Gdy nie wystarcza opis ★ Mikrokamera na sali operacyjnej ★ Dla nieograniczonej liczby obserwatorów ★ Metody mistrzów chirurgii nie są już tajemnicą

(WiT-AR) Zakłady Tesla, w Pradze Czeskiej, rozpoczęły produkcję nowego typu aparatury telewizyjnej, przystosowanej specjalnie do celów badawczych. Aparatura składa się z lekkiej, bardzo zwrotnej kamery telewizyjnej (o ciężarze zaledwie 2 kg) i aparatury odbiorczej wyposażonej w duże ekrany. Zainstalowana m. in. w kilku klinikach czechosłowackich oddaje ona poważne usługi przy szkoleniu lekarzy-chirurgów.

Aparatura telewizyjna zainstalowana w jednej z klinik czechosłowackich ułatwia szkolenie młodego pokolenia chirurgów.

Najlepsze nawet opisy trudnych zabiegów operacyjnych nie są w stanie zastąpić korzyści, jakie odnosi początkujący chirurg, przyglądając się pracy swych bardziej doświadczonych kolegów. Niestety, w normalnych warunkach klinicznych może obserwować z bliska przebieg operacji nie więcej jak 5—6 osób. Kamera telewizyjna, zainstalowana nad stołem operacyjnym, przekazuje obraz na ekrany kilku odbiorników. W ten sposób dowolna liczba młodych lekarzy czechosłowackich może naocznie zapoznać się z metodami pracy wielkich mistrzów chirurgii.

Fotogrefował: Matuszewski CAF

Wykorzystanie minerałów zalegających na dnie oceanów

Uniwersytet Kalifornijski zajmuje się zagadnieniem wykorzystania metalonośnych materiałów skalistych zalegających swobodnie na dnie oceanów. Wydobywanie tych złóż jest całkowicie możliwe, lecz główny problem polega na opracowaniu ekonomicznie uzasadnionej metody wydobywania zawartych w tych materiałach metali.

Od 75 lat wiadomo, że na dnie oceanu znajdują się złoża z „granulkami" osadów metalicznych. Na początku tego roku wykryto takie złoża na południowym Pacyfiku w pobliżu wysp Tuamotu, należących do Francji. Zawierają one 25 proc. manganu, 15 proc. żelaza i mniejsze ilości niklu, miedzi oraz kobaltu.

Obecnie przeprowadzane badania zmierzają do opracowania procesów przemysłowych, które pozwoliłyby wydobyć metale z granulek. Oblicza się przy tym, że złoża zalegające na powierzchni jednej mili² dna oceanu zawierają rudę manganową o wartości 750 000 dolarów, rudę żelazną o wartości 40.000 dolarów, nikiel o wartości 180.000 dolarów, miedź o wartości 50.000 dolarów i kobalt o wartości 500.000 dolarów. (a)

UDOSKONALENIA w produkcji obuwia

Na londyńskiej wystawie poświęconej produkcji obuwia i skóry zademonstrowano udoskonalenia przyczyniające się do wytwarzania mocniejszego obuwia.

Jedna ze zrealizowanych nowych koncepcji polega na osadzaniu kołków gumowych w zelówkach skórzanych, co ułatwia chodzenie w tym obuwiu i przyczynia się do zwiększenia trwałości zelówki. Zelówki tego typu szczególnie nadają się do obuwia noszonego na wsi i do obuwia sportowego.

Inny proces zmierzający do zwiększenia trwałości obuwia polega na nasycaniu zelówki woskiem silikonowym, od przymięsnej strony skóry. (a)